

## **DALSZY CIĄG PROCESU TRUCICIELSKIEGO W SOŚNOWCU.**

Piękniejszy, niż

„BIAŁE CIENIE”

Wspanialszy, niż

„POGANIN”

Potężniejszy, niż

„TRADER HORN”

NAJNOWSZY FILM EGZOTYCZNY

wkrótce w kinie

PAPUA

„CZARY”

Po raz pierwszy w Łodzi.

SZCZĘŚLIWI ZDOBYWCY NAGRÓD  
ÓSMEJ SERII  
konkursu za uważne czytanie

Nagrody ósmej serii za uważne czytanie przypadły w udziale następującym czytelnikom.

PIERWSZĄ NAGRODĘ W KWOCIE 25 ZŁ otrzymała p. Marjanna Pracka, Łódź, Nowo Południowa 10 m. 7.

DRUGĄ NAGRODĘ W KWOCIE 20 ZŁ otrzymał p. Zimnicki Zdzisław, Łódź, Kąt na 54, m. 29.

TRZECIĄ NAGRODĘ W KWOCIE 15 ZŁ otrzymał p. Józef Walęć Łódź Limanowskiego 47.

CZWARTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁ otrzymała p. Marta Rudzińska Łódź, Wysocka 16.

PIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁ otrzymał p. Maciej Knapki Zgierz. Piątkowska 37.

SZOSTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁ otrzymała p. Helena Mirska Łódź Abramowskiego 35-33.

SIÓDMĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁ otrzymał p. Z. Trop Pabjanice, ul. Tuszyńska 82.

ÓSMĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁ otrzymał p. Franciszek Grygiak Łódź Przędzalniana 15.

DZIEWIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁ otrzymał p. Stefan Szustowski Ozorków, Zielony Rynek 2.

DZIESIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁ otrzymał p. Władysław Olewski Łódź, Odyńska 42.

JEDENASTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁ otrzymał p. Tadeusz Pielaciński Ruda Pabjanicka, Rejmona 33.

(Rozwiązanie: Wszystkie wydarzenia świata opisuje obszernie dziennik Echo)

Po odbiorze nagród należy się zgłosić do administracji przy ulicy Zwirki 2 lub filij przy ulicy Piotrkowskiej 11 w godzinach od 16 do 19 popołudniu.

Uboj rytualny dla żydów utrzymany.  
OSTRA POLEMIKA W SEJmie.

WARSZAWA 21.3. Sejm uchwalił w III czytaniu projekt ustawy o uboju rytualnym, wraz z poprawkami rządowymi. Wszystkie poprawki komisji, które przewidywały specjalne ograniczenia na rzeźniach i targowiskach, specjalne opłaty 10-groszowe od kilograma mięsa zostały odrzucone. Żydzi utrzymują ubój rytualny dla swoich potrzeb.

Co do ograniczenia uboju dla miejscowości, które nie posiadają 15 proc. mieszkanców żydów, przesłała również poprawka rządowa, przewidująca minimum 3 procent. Wszystkie poprawki rządowe były przedmiotem bardzo ostrej polemiki. Ciekawe oświadczenia przed głosowaniem złożył poseł Miedziński i poseł gen. Żeligowski.

Poseł Miedziński nawiązując do oświadczeń w komisji, że sprawa uboju poruszona w „klubie dyskusyjnym posłów i senatorów” wywołała zasadnicze różnice, oświadcza, że nie odpowiada to prawdzie. Wszyscy członkowie klubu zaprzeczają się na tę sprawę z punktu widzenia gospodarstwa z punktu widzenia stosunku jej do interesów rolnictwa w Polsce.

Przechodząc do rozpatrzenia sprawy z punktu widzenia zgodności jej z konstytucją, pos. Miedziński stwierdza, że zdecydowanie różni się w poglądach na tę kwestię z przedstawicielami ludności żydowskiej. Mówca uważa, że w projekcie dyskusyjnym, przepisy art. 111 i 113 konstytucji są całkowicie zachowane. Natomiast jeśli chodzi o art. 112, to dotychczasowa praktyka uboju nie była zgodna z duchem konstytucji. Dlatego oświadcza, że wicemarszałek Miedziński — że de facto ja, jako chrześcijanin, byłem zmuszony w Warszawie jeść mięso nad którym był dokonywany obrządek religijny innego, niż moje wyznania. A przecież konstytucja waruje prawne prawa nie tylko dla mniejszości, ale i dla większości ludności. W art. 112 jest powiedziane, że nikt nie może być zmuszony do brania udziału w praktykach religijnych innego wyznania. Ja, chrześcijanin byłem zmuszony jeść mięso nad którym odprawiany był obrządek religijny mojego wyznania. Innego mięsa jeść nie mogłem, bo go nie było, a ja sobie tego nie życzę. W dodatku musiałem jeszcze za to płacić. Gdy pos. Sommerstein tłumaczy, że projekt ustawy obciąża część ludności za to, że chcą być wierni swym obrządkom, to rzecz przedstawia się odwrotnie i zapytuje, dlaczego my, ludność chrześcijańska, mamy pokrywać koszty za ludność żydowską, która życzy sobie zachować pewne obrządki rytualne. Pos. Sommerstein — ciągnął dalej wicemarszałek Miedziński — protestował przeciwko wyłączeniu ludności żydowskiej od pewnej gałęzi handlu. Przecież widzieliśmy wszyscy i wiemy, że dotychczas od pewnej gałęzi handlu była wyłączona ogromna większość ludności chrześcijańskiej. Sądzę więc, że jeżeli byśmy mieli popełnić niesprawiedliwość, to większą niesprawiedliwością byłoby wyłączenie z handlu mięsnego dziesięćdziesiąt procent ludności, niż kilku procent.

Kończąc, pos. Miedziński oświadcza, że wniosek pos. Prystorowej odpowiada swemu celowi właśnie w tej formie, jaką obecnie otrzymał i że będzie głosował za ustawą.

Pos. Żeligowski oświadcza, że doszedł do przekonania, że jako członek Polak i poseł musi głosować za wnioskiem posłanki Prystorowej. Dlaczego — zapytuje mówca — biedny wieśniak, przyprowadzający krowę do Wilna, musi zapłacić 12 zł. za ubój rytualny. Stąd właśnie płynie pytanie, dlaczego nie oddzielono od strony materialnej tego pierwiastka, idealnego, który musi tkwić w każdej religii. Jeżeli by w sprawie uboju — jak twierdzą Żydzi — tkwił czynnik religijny, nie nasza winą, a ich jest, że nie potrafili się ustrzec od zarzutu okrucieństwa i wyzysku materialnego. Z przykrością więc ale zgadza się mówca na likwidację tej instytucji, nad którą unoszą się opary średniowiecza i za którą stoi zwykły handel.

Poprawka rządu o utrzymaniu uboju rytualnego dla żydów przesłała małą większość głosów (97 przeciw 75).

Dr. med.  
**H. KLACZKOWA**  
położnictwo i choroby kobiece  
Piotrkowska 99,  
tel. 213-66,  
przyjm. codz. od 10-12 i od 5-8 po poł.Dr. med.  
**Dr. HELLER**  
Spec. chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych.  
TRAUGUTTA 8. Tel. 179-89  
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.  
W niedzielę i święta 10-12. pp.Poradnia Wenerologiczna  
Piotrkowska 45, tel. 147-44  
Lec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.  
Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarka czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
**PORADA 3 ZŁ.**Dr. J. NADEL  
akuszer — ginekolog  
ul. Andrzeja 4, telef. 228-29  
Przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.DR. MED.  
**H. LUBICZ**  
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe  
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32  
Przyjmuje od godz. 8-10, 12-2, 5-8 wiecz.  
W niedzielę i święta od 9 do 11 rano.Dr. med.  
**H. WOLLENBERG**  
Akuszerka i choroby kobiece  
Zachodnia 68, telefon 164-26.  
Przyjmuje od 4-8.TEODOZJA Zygmuncka ul. Bobowa 5,  
zgubiła legitymację nr. 92, wyd. z f-m „Gentleman”.

BUDKA z węglem i drzewem natychmiast do sprzedania ul. Suwalska 15.

ZAKŁAD fryzjerski p. f. „Leon” Limanowski 66 wykonuje trwałą ondulację aparatem parowym za zł. 7.

KINO  
**MIRAZ**  
11 Listopada 16  
Pocz. - 12 w poł.

Najmłodsza i najweselsza polska komedia muzyczna

**KOCHAJ TYLKOMNIE**

Lidja Wysocka — K. Junosza-Stepowski — Michał Znicz — St. Sielański.

## Dramat 15-letniego chłopca.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 21 marca.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w domu przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 39 usiłował pozbawić się życia przez wypicie jakiegoś nieznanej treści 15-letni Władysław Sułkowski, syn dozorcy, zamieszkały w tymże domu. — Chłopiec zdradzał od dłuższego czasu objawy choroby umysłowej i pod jej wpływem targnął się na życie. Zauważony przez krawca Czerwonego Krzyża przebiegił młodocianego desperata do szpitala 43-letni Hieronim Grębowski majster tkacki, zamieszkały przy ulicy Radwańskiej 46 podczas naprawiania maszyny uderzony kawałkiem żelaza odniósł ranę czoła i powieki.

— W Chojnach przy ulicy Dolnej 28 w czasie sprzeczki sąsiedzkiej został dotkliwie poturbowany 63-letni Teofil Zajczkowski, robotnik zamieszkały w tymże

domu. Przybyły lekarz po opatrzeniu rany przewiózł go do szpitala okręgow. Ubezpieczalni Społecznej

— O godzinie 11 wieczorem przy — zbiegu ulic Dworskiej i Marysińskiej został napadnięty przez nieznanych sprawców 41-letni Antoni Staszczak, zamieszkały przy ulicy Marysińskiej 33 Staszczak odniósł kilka ran klutych pleców, złamanie nogi i okaleczenie twarzy. Rannego przewieziono w stanie groźnym do szpitala. Sprawców krwawej bójk poszukuje policja.

— O godzinie 1 w nocy przy zbiegu Wrzesińskiej i Hetmańskiej w bójkę pomiędzy kilkoma awanturnikami zostali dotkliwie poturbowani 22-letni Jan Gajdowicz, zamieszkały przy ulicy Ciesielskiej Nr. 4, oraz 21-letni Aleksander Cieślak za mieszkający przy ulicy Bazarnej 1.

—0:0—

## Nie wszystko złoto, co się świeci.

Łodzianki na gościnnych występach.

BELCHATÓW 21.3. Kryzys dzisiaj daje się we znaki każdemu. Odczuły go też dotkliwie dwie — na szczęście, a może i na nieszczęście — pomysłów łodzianki, mianowicie 28-letnia Józefa Kulde, zamieszkała przy ul. Marynarskiej 39 i 31-letnia Antonina Jurczak, zam. przy ul. 6-go Sierpnia 6.

Nadobne te „damy” postanowiły poprosić o robienie ni mniej ni więcej — tylko... złota. Konkurowały z Dunikowskim, choć za pełnię inną metodą. A że mogła ona w Łodzi natrafić na poważne wątpliwości co do autentyczności tego złota nowoczesne alchemistki przeniosły się na obcy teren i poczęły pracować w Belchatowie.

Mianowicie sprzedawały one rozmaite wyroby jubilerskiej roboty, jak łańcuszki, bransoletki itp., wykonane z mosiądzu czy amerykańskiego złota, pobierając za nie

ceny, jak za prawdziwe złoto. I robiły w ten sposób złoto. Rozumie się, że ta najnowsza metoda nie podobała się policji, która obie łodzianki zatrzymała do dyspozycji władz sądowno-sledczych.

ŻYCIE PABJANIC.

Po strajku włóknarzy...  
Inspektor pracy powrócił do Łodzi.

Jak już donosiliśmy strajk włókienniczy w Pabjanicach podobnie jak w innych ośrodkach włókienniczych okręgu łódzkiego został ostatecznie zakończony. W dniu wczorajszym tj. w piątek odbyła się już o statnia konferencja pomiędzy delegatami reszty wstrzymujących się jeszcze od pracy robotników a przemysłowcami drobnymi, która zakończyła się podpisaniem umowy.

Zdaniem ludzi kompetentnych, strajk zakończony byłby wcześniej, tj. już w dniu 17 bm., gdyby nie dziwne postępowanie związku klasowego, który po konferencji w dniu 16 bm. delegował swoich przedstawicieli do wszystkich fabryk, nie pozwalając pracować firmom zrzeszonym — wbrew uchwale powziętej na konferencji. Poza tym związek klasowy działając na własną rękę wzywał przemysłowców tak zrzeszonych, jak i niezrzeszonych do podpisywania deklaracji, które jako niejednolite z nieczytelnymi podpisami nie miały mocy prawnej. Ponadto nie wszyscy przemysłowcy godzili się na podpisywanie tego rodzaju deklaracji, co w rezultacie spowodowało niepotrzebne przedłużenie się strajku.

Wszystkie te sprawy wyjaśnił dopiero przybyły do Pabjanic Inspektor Pracy inż. Pawłowski, który codziennie zwoływał wspólne konferencje, doprowadzając wreszcie do porozumienia.

ŻYCIE ZGIERZA.

## Czy strajk zarobkowców?

W dniu wczorajszym po raz pierwszy po likwidacji strajku tkackiego przystąpili do pracy, jednak nie wszystkie tkalnie pracowały, a mianowicie zarobkowe. Wytworzyła się bowiem obecnie u zarobkowców taka sytuacja, że muszą płacić stawki robotnikom 2 razy większą niż przed strajkiem, co naraziło na wprowadzenie zarobkowców w przykre położenie, gdyż przy konkurencyjnych cenach nakładów nie mogą przeprowadzić narazie kalkulacji. Prowadzą więc obecnie targi z nakładcami w celu osiągnięcia wyższej ceny za wyrób od danych do produkcji materiałów.

Wytworzona w ten sposób sytuacja już się likwiduje i w poniedziałek wszyscy już mają pracować normalnie.

Tymczasem komisja wybrana spośród związków zawodowych robotniczych i zarobkowców już rozpoczęła swą pracę nad strzeżeniem obowiązujących przepisów.

## Zdarzenia i wypadki

(—) Anglia i Włochy podpisały zobowiązanie przysięgi z pomocą Francji i Belgii w razie niesprowokowanej napaści.

(—) Liczba śmiertelnych ofiar powodzi w Stanach Zjednoczonych wzrosła do 106 osób.

(—) Kanclerz Hitler wygłosił przedwyborcze przemówienie w Hamburgu, w którym podkreślił, że musiał walczyć nie tylko z traktatem wersalskim, ale i z jego duchem.

(—) Ministerstwo Skarbu przysłało milion złotych na dożywianie dzieci w okresie przedwiosna.

(—) Statek „Pułaski” zawinął do portu Rio de Janeiro, witany entuzjastycznie przez miejscową kolonję oraz delegatów centralnego związku Polaków i przedstawicieli prasy emigracyjnej.

Dnia następnego na pokładzie statku polski Rzpłitej Grabowski wręczył odznaczenia wyższym urzędnikom kancelarii wojskowej prezydenta Brazylii oraz brazylijskiego Ministra Spraw Zagranicznych. — Statek odpłynął do Santos.

(—) Stosownie do ekspertyzy klimatologa dra A. Sabatowskiego, docenta uniwersytetu we Lwowie, prezydent inż. Głazek polecił wydzielić w lesie miejskim pod Skotnikami parcelę o powierzchni półtora hektara pod budowę sanatorium przeciwgruźliczego.

(—) Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi przystępuje do budowy nowego skrzydła na 120 łóżek przy szpitalu im. Prez. Mościckiego.

## Popierajcie Czerwony Krzyż!

Zakończony byłby wcześniej, tj. już w dniu 17 bm., gdyby nie dziwne postępowanie związku klasowego, który po konferencji w dniu 16 bm. delegował swoich przedstawicieli do wszystkich fabryk, nie pozwalając pracować firmom zrzeszonym — wbrew uchwale powziętej na konferencji. Poza tym związek klasowy działając na własną rękę wzywał przemysłowców tak zrzeszonych, jak i niezrzeszonych do podpisywania deklaracji, które jako niejednolite z nieczytelnymi podpisami nie miały mocy prawnej. Ponadto nie wszyscy przemysłowcy godzili się na podpisywanie tego rodzaju deklaracji, co w rezultacie spowodowało niepotrzebne przedłużenie się strajku.

Zdaniem ludzi kompetentnych, strajk zakończony byłby wcześniej, tj. już w dniu 17 bm., gdyby nie dziwne postępowanie związku klasowego, który po konferencji w dniu 16 bm. delegował swoich przedstawicieli do wszystkich fabryk, nie pozwalając pracować firmom zrzeszonym — wbrew uchwale powziętej na konferencji. Poza tym związek klasowy działając na własną rękę wzywał przemysłowców tak zrzeszonych, jak i niezrzeszonych do podpisywania deklaracji, które jako niejednolite z nieczytelnymi podpisami nie miały mocy prawnej. Ponadto nie wszyscy przemysłowcy godzili się na podpisywanie tego rodzaju deklaracji, co w rezultacie spowodowało niepotrzebne przedłużenie się strajku.

Wszystkie te sprawy wyjaśnił dopiero przybyły do Pabjanic Inspektor Pracy inż. Pawłowski, który codziennie zwoływał wspólne konferencje, doprowadzając wreszcie do porozumienia.

Zdaniem ludzi kompetentnych, strajk zakończony byłby wcześniej, tj. już w dniu 17 bm., gdyby nie dziwne postępowanie związku klasowego, który po konferencji w dniu 16 bm. delegował swoich przedstawicieli do wszystkich fabryk, nie pozwalając pracować firmom zrzeszonym — wbrew uchwale powziętej na konferencji. Poza tym związek klasowy działając na własną rękę wzywał przemysłowców tak zrzeszonych, jak i niezrzeszonych do podpisywania deklaracji, które jako niejednolite z nieczytelnymi podpisami nie miały mocy prawnej. Ponadto nie wszyscy przemysłowcy godzili się na podpisywanie tego rodzaju deklaracji, co w rezultacie spowodowało niepotrzebne przedłużenie się strajku.

Wszystkie te sprawy wyjaśnił dopiero przybyły do Pabjanic Inspektor Pracy inż. Pawłowski, który codziennie zwoływał wspólne konferencje, doprowadzając wreszcie do porozumienia.

Zdaniem ludzi kompetentnych, strajk zakończony byłby wcześniej, tj. już w dniu 17 bm., gdyby nie dziwne postępowanie związku klasowego, który po konferencji w dniu 16 bm. delegował swoich przedstawicieli do wszystkich fabryk, nie pozwalając pracować firmom zrzeszonym — wbrew uchwale powziętej na konferencji. Poza tym związek klasowy działając na własną rękę wzywał przemysłowców tak zrzeszonych, jak i niezrzeszonych do podpisywania deklaracji, które jako niejednolite z nieczytelnymi podpisami nie miały mocy prawnej. Ponadto nie wszyscy przemysłowcy godzili się na podpisywanie tego rodzaju deklaracji, co w rezultacie spowodowało niepotrzebne przedłużenie się strajku.

Wszystkie te sprawy wyjaśnił dopiero przybyły do Pabjanic Inspektor Pracy inż. Pawłowski, który codziennie zwoływał wspólne konferencje, doprowadzając wreszcie do porozumienia.

Zdaniem ludzi kompetentnych, strajk zakończony byłby wcześniej, tj. już w dniu 17 bm., gdyby nie dziwne postępowanie związku klasowego, który po konferencji w dniu 16 bm. delegował swoich przedstawicieli do wszystkich fabryk, nie pozwalając pracować firmom zrzeszonym — wbrew uchwale powziętej na konferencji. Poza tym związek klasowy działając na własną rękę wzywał przemysłowców tak zrzeszonych, jak i niezrzeszonych do podpisywania deklaracji, które jako niejednolite z nieczytelnymi podpisami nie miały mocy prawnej. Ponadto nie wszyscy przemysłowcy godzili się na podpisywanie tego rodzaju deklaracji, co w rezultacie spowodowało niepotrzebne przedłużenie się strajku.

Wszystkie te sprawy wyjaśnił dopiero przybyły do Pabjanic Inspektor Pracy inż. Pawłowski, który codziennie zwoływał wspólne konferencje, doprowadzając wreszcie do porozumienia.

Zdaniem ludzi kompetentnych, strajk zakończony byłby wcześniej, tj. już w dniu 17 bm., gdyby nie dziwne postępowanie związku klasowego, który po konferencji w dniu 16 bm. delegował swoich przedstawicieli do wszystkich fabryk, nie pozwalając pracować firmom zrzeszonym — wbrew uchwale powziętej na konferencji. Poza tym związek klasowy działając na własną rękę wzywał przemysłowców tak zrzeszonych, jak i niezrzeszonych do podpisywania deklaracji, które jako niejednolite z nieczytelnymi podpisami nie miały mocy prawnej. Ponadto nie wszyscy przemysłowcy godzili się na podpisywanie tego rodzaju deklaracji, co w rezultacie spowodowało niepotrzebne przedłużenie się strajku.

Wszystkie te sprawy wyjaśnił dopiero przybyły do Pabjanic Inspektor Pracy inż. Pawłowski, który codziennie zwoływał wspólne konferencje, doprowadzając wreszcie do porozumienia.

Zdaniem ludzi kompetentnych, strajk zakończony byłby wcześniej, tj. już w dniu 17 bm., gdyby nie dziwne postępowanie związku klasowego, który po konferencji w dniu 16 bm. delegował swoich przedstawicieli do wszystkich fabryk, nie pozwalając pracować firmom zrzeszonym — wbrew uchwale powziętej na konferencji. Poza tym związek klasowy działając na własną rękę wzywał przemysłowców tak zrzeszonych, jak i niezrzeszonych do podpisywania deklaracji, które jako niejednolite z nieczytelnymi podpisami nie miały mocy prawnej. Ponadto nie wszyscy przemysłowcy godzili się na podpisywanie tego rodzaju deklaracji, co w rezultacie spowodowało niepotrzebne przedłużenie się strajku.

Wszystkie te sprawy wyjaśnił dopiero przybyły do Pabjanic Inspektor Pracy inż. Pawłowski, który codziennie zwoływał wspólne konferencje, doprowadzając wreszcie do porozumienia.

Zdaniem ludzi kompetentnych, strajk zakończony byłby wcześniej, tj. już w dniu 17 bm., gdyby nie dziwne postępowanie związku klasowego, który po konferencji w dniu 16 bm. delegował swoich przedstawicieli do wszystkich fabryk, nie pozwalając pracować firmom zrzeszonym — wbrew uchwale powziętej na konferencji. Poza tym związek klasowy działając na własną rękę wzywał przemysłowców tak zrzeszonych, jak i niezrzeszonych do podpisywania deklaracji, które jako niejednolite z nieczytelnymi podpisami nie miały mocy prawnej. Ponadto nie wszyscy przemysłowcy godzili się na podpisywanie tego rodzaju deklaracji, co w rezultacie spowodowało niepotrzebne przedłużenie się strajku.

Wszystkie te sprawy wyjaśnił dopiero przybyły do Pabjanic Inspektor Pracy inż. Pawłowski, który codziennie zwoływał wspólne konferencje, doprowadzając wreszcie do porozumienia.

Zdaniem ludzi kompetentnych, strajk zakończony byłby wcześniej, tj. już w dniu 17 bm., gdyby nie dziwne postępowanie związku klasowego, który po konferencji w dniu 16 bm. delegował swoich przedstawicieli do wszystkich fabryk, nie pozwalając pracować firmom zrzeszonym — wbrew uchwale powziętej na konferencji. Poza tym związek klasowy działając na własną rękę wzywał przemysłowców tak zrzeszonych, jak i niezrzeszonych do podpisywania deklaracji, które jako niejednolite z nieczytelnymi podpisami nie miały mocy prawnej. Ponadto nie wszyscy przemysłowcy godzili się na podpisywanie tego rodzaju deklaracji, co w rezultacie spowodowało niepotrzebne przedłużenie się strajku.

Wszystkie te sprawy wyjaśnił dopiero przybyły do Pabjanic Inspektor Pracy inż. Pawłowski, który codziennie zwoływał wspólne konferencje, doprowadzając wreszcie do porozumienia.

Zdaniem ludzi kompetentnych, strajk zakończony byłby wcześniej, tj. już w dniu 17 bm., gdyby nie dziwne postępowanie związku klasowego, który po konferencji w dniu 16 bm. delegował swoich przedstawicieli do wszystkich fabryk, nie pozwalając pracować firmom zrzeszonym — wbrew uchwale powziętej na konferencji. Poza tym związek klasowy działając na własną rękę wzywał przemysłowców tak zrzeszonych, jak i niezrzeszonych do podpisywania deklaracji, które jako niejednolite z nieczytelnymi podpisami nie miały mocy prawnej. Ponadto nie wszyscy przemysłowcy godzili się na podpisywanie tego rodzaju deklaracji, co w rezultacie spowodowało niepotrzebne przedłużenie się strajku.

# NOWA WYPRAWA EUROPEJCZYKÓW NA NAJWYŻSZY SZCZYT ŚWIATA.

## Podanie tybetańskie o tronie na szczycie góry

Londyn w marcu. Ubiegłej niedzieli, dn. 15 marca, nowa wyprawa angielska, złożona z dwustu osób, o świcie dnia rozpoczęła pierwszy etap podróży do szczytów Ewresteru niedotkniętego dotąd niczym jeszcze stopa. W związku z tem Anglik Nath porusza różne wspomnienia z pobytu w Tybecie, który odwiedził niejednokrotnie, i którego jest doskonałym znawcą.

„Był cudowny wieczór — opisuje pomiędzy innymi Nath — i nadeszła godzina, kiedy wielki Dalaj-Lama tybetański odmawiał wieczorne modlitwy w ogrodzie swego pałacu Potala.

Złote promienie zachodzącego słońca nieciły iskry w klejnotach modlitewnych Lamy, gdy nadeszła tragiczna wieść o wypadku śmiertelnym Irwine'a i Mallory'ego, członków wyprawy na Ewrester.

Wąskie powieki skończyły oczu Lamy zwały się jeszcze więcej. Odetchnął głębiej, i zupełnie przymknął oczy, odezwał się tonem poważnym:

— Obaj Anglicy zginęli w stopni tronu ze złota i granatów. Wątpię też bardzo, by na stopniach jego kiedykolwiek stanęła noga białego człowieka.

Potarli czoło, co robił zawsze, ilekroć, z jakiegoś powodu czuł się wzburzony, lub zaniepokojony. Byłoby rzeczą bezowocną zmusić go do rozmowy w podobnych wypadkach. Kazał podać herbatę i piliśmy ją wśród uroczystego milczenia — herbatę podaną z domieszką soli i masła.

Następnego dnia zagadnąłem ochmistra Dalaj-Lamę co do słów tego ostatniego, prosząc go o opowiedzenie mi istniejącego widocznie w Tybecie podania o „szczycie Ewresteru.

Ku memu wielkiemu zdziwieniu dowiedziałem się, że w Tybecie dostanie się na szczyt Ewresteru nie przedstawia dla przeciętnego mieszkańca tego kraju żadnej emocjonującej sensacji.

Rzekomo bowiem, jeden z wielkich świętych Tybetu, Padma-Sambhawa, zrodzony z kwiatu lotosu, już dokonał tego wyczynu przed tysiącami lat i nadal korzysta tam z wieczystego błogostanu wśród boskiej swej medytacji.

„Dosięgnął szczytu Czomo - Lung-Ma (tybetańska nazwa Mount Ewresteru) — rzekł mi ochmistrz — wierzchem na pier-

wszem paśmie promieni wschodzącego słońca.

Tybetańczycy wierzą, że Padma-Sambhawa nadal przesiaduje na złotym swym tronie na szczycie nieboskiej góry. Zda im się stąd, że celem wszystkich wypraw na Mount Ewrester jest znalezienie tego śniącego klejnotu tronu. Utrzymuje się również legenda, że szczytu góry broni zastęp niebiańskich istot, ukazujących się na obłokach przy każdym zbliżeniu człowieka.

Tybetańczycy wierzą i w to również, że burze śnieżne, orkany i wichry, rozpętane są przez owych niebiańskich stróżów złotego tronu, zsyłających lawiny na śmiatki, by dotrzeć nie mogli do celu swej zuchwałej wyprawy.

W związku z tem wierzaniem Tybetu notujemy ciekawe przeżycie Anglika F. S. Smythe'a podczas wyprawy na Ewrester. Smythe był sam zupełnie, gdy zniechęca ujrzał dwie olbrzymie postacie przeciągające wśród mgły nad górą.

Opisał te straszne postacie jako two ry gigantyczne i potwornie nabrzmiałe, z haczykowato zagiętymi nosami. Trudno

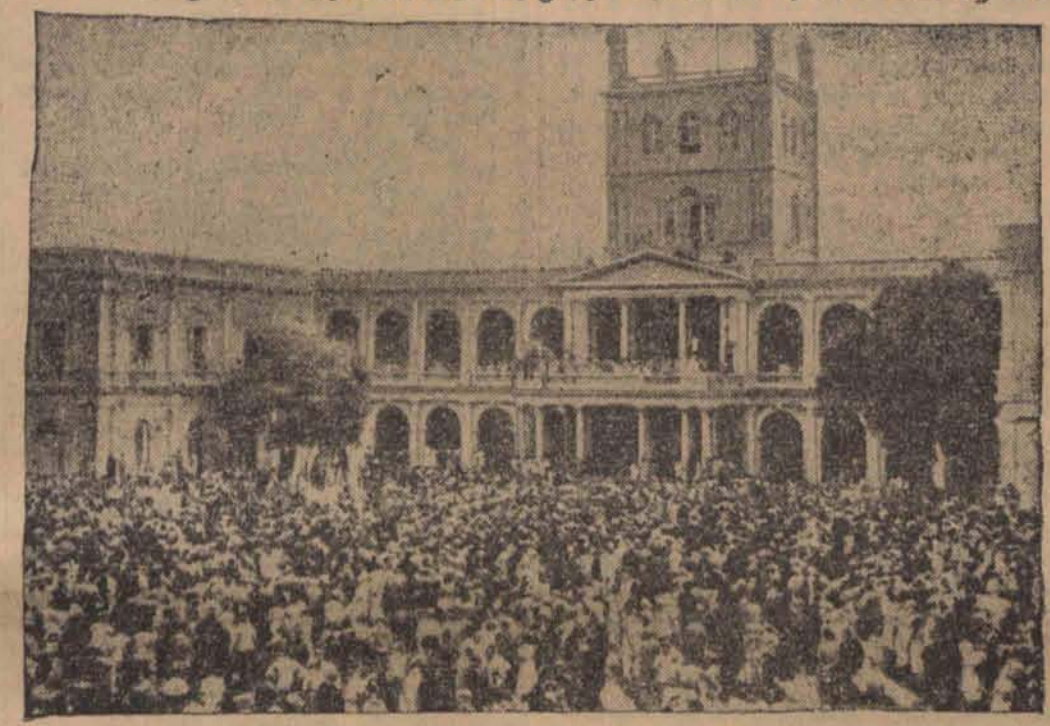
powiedzieć, przed dostaniem się na szczyt Ewresteru, czy chodzi o halucynację przemęczonego podróżnika, czy też o żywe istoty niezbadanego dotąd typu i ras, żyjące na wyżynach gór tybetańskich. Trudno bowiem byłoby uwierzyć trzęszemu umysłowi, że chodzi o „niebiańskich stróżów Czomo - Lung - Ma" z podania.

Dotąd jednakże zawsze zwyciężał Ewrester, tamując wszelkie poczynania ludzi dla poznania jego szczytów. „Times" podał niedawno zdjęcie, dokonane z samolotu w r. 1933. Na zboczu Ewresteru, w pobliżu szczytów, rysuje się bardzo wyraźnie olbrzymia skala kształtu głowy ludzkiej, zdolna, pobudzić wyobraźnię do fantastycznych pomysłów.

Zespół podróżników, który obecnie wyruszył w drogę na Ewrester z Hugonem Rutledge na czele, wszyscy poszczególni towarzysze jego: Shipton, Smythe, Kempson, Warren, Wyn Harris, Wigram, Gavin, Oliver i inni, wszyscy znakomici alpinści poniekąd służąc mogą rekojmia powódzenia nowej wyprawy.

Bull.

## USTRÓJ DYKTATORSKI W PARAGWAJU.



Przywódca rewolucjonistów w Paragwaju pułkownik Franko obwieszcza z balkonu pałacu prezydenta w Assuncion zniesienie parlamentu i utworzenie rządu dyktatorskiego.

## ODDAJCIE MI MOJE PAMIĄTKI!

### Złodzieje w willi Lehara.

Franciszek Lehar słynny kompozytor, padł ofiarą kradzieży. Złodzieje, po włamaniu się do jego mieszkania w willi podmiejskiej gdzie zwykle mieszka przebywając w Wiedniu skradli większą ilość drogocennych przedmiotów wartości około 50 tysięcy złotych.

Strata to niewielka dla arcybogatego autora „Wesołej wdówki". Niestety — skradzione przedmioty przedstawiają dla Lehara wielką wartość gdyż składają się na nie najcenniejsze pamiątki jego długoletniej kariery kompozytora i dyrygenta. M. in. lupem złodziei padły drogocenne upominki otrzymane od panujących z całej go świata, oraz pamiątki po słynnej dynastji wiedeńskich Straussów, które od szeregu lat były własnością Lehara.

Jak donosi prasa wiedeńska Lehar za pośrednictwem dzienników zwrócił się z prośbą „do swych panów złodziei" aby raczyli mu zwrócić

#### skradzione przedmioty

W czasie wojny światowej zgubił on pewnego dnia swoją „kartę na chleb" — Dał ogłoszenie i w 24 godzin później w mieszkaniu jego nagromadziło się tyle maki i chleba że mógł obdarzyć wszystkich

biednych dzielnic. W ten sposób odpowiadając Wiedni na jego ogłoszenie. Czy jego obecna prośba odniesie skutek — nie wiadomo, w każdym razie Lehar jest pewny, że skruszeni złodzieje oddadzą mu jego pamiątki.

OO

## Szarlatan zagryzł murzynkę.

### BOLESNE METODY LECZENIA.

Z Casablancą donoszą, że wiara w szarlatanów wśród czarnych ludów nie tylko nie ustępuje pod wpływem szerzenia kultury medycznej z Europy, ale w ostatnich czasach wzmaga się w zastraszający sposób, pociągając za sobą coraz to nowe ofiary. Jako przykład metod „leczenia" murzynów niechaj posłuży następujące zdarzenie:

W dzielnicy Dreb Sidma zjawiła się za poradą sąsiadki pewna murzynka u jednego z miejscowych szarlatanów z prośbą, aby wyleczył ją

#### z dokuczliwej choroby krwi.

Murzynka zażądała zgóry dwóch franków za „operację", która jego zdaniem, była konieczna. Gdy pacjentka zapłaciła honorarium i zgodziła się na zabieg, szarlatan

przywołał swego pomocnika i rozpoczął „kurację".

Najpierw wygłosił nad nią kilka tajemniczych zaklęć, następnie rzucił się niespodziewanie i wgrzyzł się z całej siły w ciało murzynki, aby — jak twierdził — „wyrwać" w ten sposób chorobę. Pod wpływem strasznego cierpienia nieszczęśliwa ofiara szarlatana zaczęła głośno krzyczeć. „Chirurg" nie dał się jednak odstraszyć, lecz podniecony widokiem krwi, kazał pomocnikowi swemu gryźć ofiarę wraz z nim i nie zrażać się jej krzykami.

Obadwaj zadali swej pacjentce zębami tak straszne rany, że zmarła ona wskutek tej procedury.

Policja przetrwała pomocnika, ale szarlatanowi udało się zbiec podczas zamieszania.

OO

## Podziel się z biednym głodnym, a zmniejszysz znacznie nędzę!

## 38 PENSJONAT PANI PEKALSKIEJ

W. SAWICKI

Adaptacja autoryzowana  
Eugeniusza Bałuckiego.

— Czy pani Pekalska nie wie... Chociaż jestem przekonany, że pan jej nie zna. Strasznie się zmieniła, wprost nieprawdopodobnie się zmieniła.

— O, panie! — zawołał ze śmiechem Grablik: — O to niema obawy! Wprawdzie trzydzieści lat to kawał czasu, ale napewno ją poznam!

— Trzymam każdy zakład, że nie! — O maly włos nie wyrwało się Janekowi.

Samochód zatrzymał się.

Janekowi trochę drgały kolana, gdy szedł po stróża, aby zaniósł walizki na górę.

Drzwi otworzyła Kazia.

Grablik posłał ją natychmiast zapytać, czy może się przywitać z gospodynią domu, potem rzucił płaszcz i zaczął spacerować z kata w kąt, zacieraając dłonie.

Służaca wróciła:

— Pani prosi.

Słiwowski zbliżył, uczył w gardle nieprzyjemną, dławiącą suchotę.

Przedem ruszyła Kazia, za nią Grablik, stylu, ocierając się nieco, krocząc napół nieprzytomny Janek.

Służaca uchyliła drzwi do jadalni, trzy stoły siedziała cała rodzina w kempie.

Tego tylko brakowało! — pomyślał zrozpaczony Słiwowski

Resztę widział i słyszał, jak przez sen.

Grablik zatrzymał się na progu, potem wyciągnął ręce, podbiegł do Pekalskiej i zagłaskał jej w oczy, zawołał wzruszonym głosem:

— Marysiu...! Poznajesz...?

Chwila ciszy.

Janek zrobił poręczny parę kroków i podniósł dłoń, jakby miał zamiar odciągnąć Grablika od Pekalskiej.

Chciał uprzedzić dalsze wypadki i wyjaśnić, co zaszło, ale słowa wzięły w gardło.

Chciał krzyknąć:

— Stój! Czekaj! To jest Marysia, ale nie ta!... Prawdziwa Marysia siedzi w Lublinie, hoduje i tuczy wstretne koty! Ja się dopuściłem oszustwa, ja jestem przestępca, a teraz robicie ze mnie, co chcecie!...

Nic nie powiedział, ani jednego słowa.

Ujrzał ze zdumieniem, że w oczach jego przyszłej teściowej błysnął jasny promień, który wynagodził rysy twarzy, odmłodził ją i nadał wyraz, jakiego nigdy w niej nie spostrzegł. Zdawało się, że w tym momencie przeżywała jeszcze raz dawno minione a beztroskie i szczęśliwe lata. Głos Pekalskiej zadźwięczał niewzruszenie miękko i młodzieńczo:

— Piotruś!... O, Boże święty!

Wszyscy powstał z swoich miejsc, ale nikt nie zrozumiał co zaszło.

Par Tomasz miał nieskończenie głupkowatą minę, lecz uśmiechał się przyjaźnie, a jego wzrok zdawał się mówić: tu się dzieje w ostatnich czasach dużo tajemniczych spraw, jednak wszystkie kończą się pomyślnie; prawdopodobnie tak samo będzie i z tym sympatycznym bokserem.

Ninka zamieniła się całą w sługi i uwagę. Na jej twarzy było wypisane wyraźnie, że to jest, oczywiście, ten pan, na którego Janek czekał, spodziewając się jego pomocy. Stwierdziła, że przedewszystkiem wcale nie jest tak stary, jak mówił Słiwowski, poza tym wygląda bardzo przystojnie.

Ale najgłupszą twarz miał niewątpliwie Janek. Do tej pory nie mógł zrozumieć, co się stało, właściwie?...

W tym momencie Grablik ucałował się serdecznie z Pekalską, roześmiał się szeroko, widząc, że zarumieniła się jak młoda dziewczyna i zapytał:

— A to jest prawdopodobnie twój mąż Marysiu? — podszedł do pana Tomasz i potrząsnął go energicznie za rękę:

— Przepraszam bardzo za moje obecne zachowanie się. Może Marysia wspominała panu, że się znamy od takich — pokazał na pół metra od podłogi.

— Stara przyjaźń, proszę pana, nie dzieliśmy się trzydzieści lat, więc, przepraszam, zapomniałem się trochę... A to są twaie dzieci, Marysiu?

— Tak, córka, Nina, i syn, Władek. A to jest nasz młody przyjaciel, pan Jan Słiwowski.

— Cudownie! — zawołał Grablik, witając się ze wszystkimi. Przed Jankiem zatrzymał się i powiedział: — Już się znamy. Przy tej sposobności chciałbym podziękować panu Waszemu wywiadowi, który wykonała moje zlecenie bez zarzutu. — Zwrócił się do Pekalskiej. Prosiłem o dyskrekcję, bo chciałem ci zrobić niespodziankę, pan Słiwowski urządził to wszystko nadzwyczajnie

— Ależ, proszę pana, spełniłem tylko swój obowiązek — tłumaczył się zakłopotany Janek.

Opuścił się na krzesło, niepewna ręka zapalił papierosa i spróbował uporządkować myśli.

Pan Tomasz skorzystał skwapliwie z okazji i na przywitaniu miłego gościa od korkował butelkę wina. W jednej chwili w stołowym zapanało wielkie ożywienie — sypały się pytania, odpowiedzi, urywki wspomnień z dawnych lat.

Janek siedział na krześle, wodził oczami po wszystkich i chwilami miał wrażenie, że się znajduje w teatrze na jakimś ogromnie emocjonującym przedstawieniu.

Wreszcie ośmielił go.

Podszedł do Pekalskiej i pochylił się do ucha:

— Przepraszam bardzo... chciałem się zapytać, jakie było nazwisko panięskiej pani?

Pekalska spojrzała na niego ze zdziwieniem:

— Nazwisko panięskie? Krutkowska.

— Dziękuję — szepnął Janek, wracając na miejsce.

Jest tylu idiotów na tym świecie — myślał — ale największym z nich, po prostu superidiotą jest niewątpliwie pan Jan Słiwowski! „Czy nie można było jeszcze czterdzieści lat temu zadać tego samego prostego niewinnego pytania?... Całego bigosu narobił stary, ślepy zakrwiały z Lublina. Pierwszy raz powiedział dobrze, że Maria Krutkowska wyszła za mąż za buchaltera Tomasza Pekalskiego, potem znalazł pomyłkę, a ja uwierzyłem i nawet nie sprawdziłem u tego staruszka. Tyle czasu mi zmarnowałem!...

Minało trzy miesiące, w rodzinie Pekalskich zaszły duże zmiany.

Grablik wyprzedził się z pensjonatu, ponieważ trochę nużył go wieczny ruch do późnej nocy i hałaśliwa atmosfera,

jaką wnosila ze sobą niespokojna brata aktorska. Wynajął mieszkanie w sąsiedniej kamienicy, ale cały czas prześladował u Pekalskich.

Firma „Edward Konard" otrzymała na nowym pięknym sztydzie dodatek w postaci słów „i Spółka", przeniosła się do innego wygodnie urządzonego lokalu i znacznie powiększyła swój personel. Oczywiście zdołała też teraz wielką reklamą neonową.

Ziściły się marzenia Władka — został współwłaścicielem garażu i warsztatów naprawkowych. Wreszcie dziś odbyły się dwa śluby.

W sali bankietowej restauracji „Continental" zebrało się wielkie towarzystwo. Po prawej ręce Pekalskiej zasiadł Piotr Grablik, po lewej — pan Konard, przybyły na uroczystość w doskonale uszytym fraku i szapokłaku, który zastąpił godnie nieśmiertelnego melnika.

Z dawnych znajomych przyszedł Kurlikowicz, kilku przyjaciół pana Tomasza, „chłopcy" występujący ponownie w kinoteatrze „Miami" i pan de Koltowski bardziej uroczysty, niż kiedykolwiek.

W tej chwili właśnie podniósł się, po prawej monokl w oku, powiódł wzrokiem po obecnych i gdy się uciżyło za czółczył powinszowania: Prast przyśłał dwa kosze kwiatów i w serdecznym liście żałował bardzo, że choroba przeszkodziła mu wziąć udział w tej wspaniałej uroczystości; Mara Indra przysłała depesze z Bukaresztu. Wesołowski z Krakowa. Cudnowski z Hamburga, nawet z Gdyni była pocztówka od Gwoździkiewicza.

Koltowski złożył ja na tacy i wznosił okrzyk na cześć młodych par.

Długo niemilkł na wiaty zakończył polonez z „Halki", odśpiewany przez chór „Weda".

„Niech nam żyją państwo młodzi!..."

KONIEC.

## ECHA ZE STOLICY.

Zycie Warszawy w kilku wersjach

Odbiło się zebranie likwidacyjne komitetu budowy domu wypoczynkowego im. króla Warneńczyka nad Czarnym Morzem w Warnie, przeznaczonego dla pracowników miasta Warszawy. Stosownie do umowy zawartej między zarządem miasta i zw. zaw. pracowników samorządowych, komitet, złożony z 5 przedstawicieli każdej ze stron, prowadził budowę domu i eksploatację pierwszego sezonu w ub. r. Dom miał być własnością związku, jednak umowa przewidywała możliwość zrzeczenia się tytułu własności, co też obecnie związek uczynił. Dom przejmie zarząd miasta i będzie on prowadził już w tym roku.

... W dniu 10 m. stoł Warszawy opracowała dane dotyczące obecnego stanu publicznych szkół powszechnych w Warszawie. Stolica liczy 178 takich szkół z tej liczby 151 pełnych siedmioklasowych 22 bez siódmej klasy, 3 bez szóstej i siódmej klasy i 2 bez trzech ostatnich klas. Z liczby 178 szkół 8 jest męskich, 13 żeńskich i 157 koedukacyjnych, 168 normalnych i 10 specjalnych dla dzieci niedorodzonych i zaniedbanych. Dla dzieci — wszystkich wznosi się 141 szkół wyłączając nie dla dzieci wyznania mojżeszowego 37. Wszystkie szkoły liczą 2.250 oddziałów. Uczestniczą do nich 119.019 dzieci, z tego 55.492 chłopców i 63.077 dziewcząt — (część chłopców żyd. pozostaje poza obecnym szkolnictwem powszechnym ze względu na uczęszczanie do chederów) Z liczby 119.019 dzieci jest 6.449 które przeżyły wiek szkolny. Z rozmieszczenia uczniów podług klas widać, że w klasach pierwszych jest 9.404 dzieci a więc tego rocznych absolwentów. Chłopców jest 5.010, dziewcząt 31.109 a do szkół specjalnych uczęszcza 1.882 dzieci.

Podług ostatnich danych liczba bezrobotnych aktorów wykazała w r. b. pewne zmniejszenie. Gdy w ostatnich latach liczba pozostających bez pracy artystów wynosiła 20 — 25 proc. ich ogólnej liczby, w r. b. cyfra ta zmniejszyła się do 15 proc. i plynęła na to zwiększenie się liczby teatrów w Warszawie które zatrudniały — część bezrobotnych, pozatem część aktorów znalazła zajęcie na prowincji w teatrach. Pobyty natomiast aktorów zarówno w Warszawie jak i na prowincji uległy w porównaniu z r. z. znacznym redukcjom.

W lutym lombard miejski udzielił pożyczek 6.372 osobom na sumę 210 tys. zł. W tym czasie prolongowano 10.511 pożyczek oraz spłacono 5.179 pożyczek na sumę 131 tys. złotych.

Straż ogniowa warszawska była w ub. miesiącu wzywana do pożarów 70 razy. Najczęstszą przyczyną pożarów (37 razy) była wadliwa konstrukcja kominów oraz nieostrożność (12 razy).

## Żoładków nowych niema...

trzeba więc dbać o zdrowie i siłę żoładka Nie wolno niszczyć organów trawienia obstrukcją! Ziółta Magistra Wolskiego ze znak. ochr. „Gastros“ łagodnie przeczyszcza. Dlatego też stosuje się je przy obstrukcji.

Wytwórnia: Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.

### Krateczki.

## SKRADZONE PALTO.

### OTWARTY MIESZKANIE.

Cóż ma robić biedna istota ludzka, znękana pragnieniem? Gdy wędrowiec na pustyni pada bez przytomności z braku wody, każdy posiadający ten życiodajny płyn obowiązany jest moralnie podzielić się z biednym wędrowcem, użyć mu swej tytki i napoić spragnionego.

Wydawałoby się pozornie, że w mieście jeszcze łatwiej można zaspokoić pragnienie lub na pustyni, tymczasem ponura rzeczywistość wykazuje, że jest całkiem przeciwnie. Ha, to życie głupie, — powiedziałby w tem miejscu lokalny poeta.

Rzecz zrozumiała, moi państwo, że nikt na ulicy nie umiera spowodu fraku szklanki wody, tego trunku, matolów, śle dzienników i półtrupków. Ale ilu pacho-dniów, ocierających się o ciebie właśnie, łaknie szklanki wódki, a ty mijasz ich obojętny i nieczuły na pragnienie wyschniętego gardła?

Rzecz to sprawy i bolesne. Niczem wielbić po pustyni, kroczyć dlatego szerokimi szlakami karawany niedoli ludzkiej, wchodzić szepem w zakamarki ludzkich pragnień i tęsknot. Wczuwać się w tajemki życia człowieka spragnionego, nękanego koszmarami snów pełnych pożądania (małej wody).

Czułe bowiem i współczujące niedoli bliźniego jest moje serce. Gdy widzę, jak człowiek, istota panująca szeroko nad światem, skrywa się w męczarniach wyschniętego gardła, gdy niejednokrotnie przyjaciel bliski a serdeczny dzwoni wieczorem:

— Stary, masz piątkę? wzdycham jeno cicho;  
— Ach, gdybym miał...  
— Pożyczylbyś na jedną wódkę?

— Nie krwaw mi, przyjacielu serca radosnymi wspomnieniami niedawnej przeszłości... wczoraj jeszcze miałem dwadzieścia...

— I?...  
— Przepilem.  
— A na dzisiaj?  
— Pragnienie...  
— Ha...  
— Ha — ha...:

Po tym dramatycznym wstępie zaczyna się zastanawianie, koby mógł „piątkę“ pożyczyc, względnie jakiegoby trzeciego ściągnąć, który posiada jeśli nie forszę, to przynajmniej kredyt i, ponieważ dla czegoś nie trudnego, imprezę udaje się zrealizować.

Bowiem ludzie pijący są solidarni, są wyrozumiali dla pragnień bliźnich, są chętni i życzliwi. Nie pozostawiają bliźniego w jego pragnieniu — oto piękne a naczelne hasło ludzi pijących. Dlatego właśnie ludzie pijących widuje się zawsze po dwóch-trzech a nigdy w pojedynkę. Są i pijący — samotnicy, ale tych nie bierze się w rachubę są to ludzie ponurzy.

### PECH.

Florjan Bylek jest złodziejem. Florjan Bylek kradnie co i gdzie może i na to nie ma żadnej rady. Florjan Bylek skorzystał z drobnego faktu, że Eugenja Popińska z ulicy Zagajnikowej zostawiła na chwilę otwarte drzwi do mieszkania, by pogadać z kumoszką, otworzyć te drzwi szerzej, wszedł do przedpokoju, wziął ładne palto damskie i chciał wyjść, gdy natknął się na powracającą Eugenję.

W konsekwencji tych wydarzeń skazany został na 4 miesiące aresztu.

Jerzy K...ki.

## KOMUNIKAT

WAGONS - LITS//COOK, Piotrkowska 68, tel: 170-70.

Do LONDYNU od 4 do 18 kwietnia zł. 360

Do BRUKSELI od 4 do 18 kwietnia zł. 280

PRZEZ 7 MÓRZ Wycieczka morska od 12 czerwca do 3 lipca zł. 400

Bilety wejścia na Olimpiadę. Dokładne szczegóły i prospekty

Pasporty ulgowe do Austrii i Czechosłowacji.

Ulgowe bilety do Paryża i Brukseli

## 6 MIESIĘCY WIEZIENIA ZA ZABÓJSTWO W OBRONIE MATKI.

Ze Lwowa donoszą: W uzupełnieniu wiadomości o zabójstwie radcy magistratu Gosiławskiego podajemy wyrok, który ogłoszony został w toczącym się od czterech dni procesie Kaziemierza Gosiławskiego, oskarżonego o zabójstwo swego ojca. W wyniku przewodu sądowego trybunał skazał Gosiławskiego na 6 mies. więzienia za zabójstwo dokonane w stanie silnego afektu. Kara ta

została odcierpiana w areszcie prewencyjnym.

W motywach sądu przyjęto, że krytycznej nocy Gosiławski stanął w obronie matki, do której ojciec strzelił i że w czasie szamotaniny z nim spowodował śmiertelny wystrzał. Jako okoliczność łagodzącą sąd przyjął anormalne stosunki w rodzinie Gosiławskich, które stały się powodem zbrodni.

## 6 strzałów do futra właściciela baru.

Z Częstochowy donoszą:

W „Barze Literackim“, przy ul. Najświętszej Maryi Panny 43 niejaki Kawecki Wacław zam. w Blachowni, będąc w stanie nietrzeźwym, pozwolił sobie na oryginalny wybrzyk.

Oto wyciągnął z kieszeni rewolwer, posiadany legalnie, i oddał 6 strzałów do wiszącego na wieszaku futra właściciela baru.

Kawecki został zatrzymany przez policję, a rewolwer zakwestjonowano.

## RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 21 marca wieczorem: RASZYN.

15.00 „U kowala“ — epizod z powieści Stefana Grabińskiego p.t. „Wyspa Itongo“  
15.15 Nasz handel morski  
15.20 Program lokalny  
15.30 Koncert tria salonowego Janiny Pachulskiej  
16.00 Lekcja języka francuskiego  
16.15 Słuchowisko dla dzieci  
16.45 „Cata Polska śpiewa“  
17.00 „O Polaku, co założył państwo w Mandzurji“ — odczyt, wygłosi Roman Umiastowski (z Łodzi)  
17.15 Nowości z płyt  
(Katowice, Kraków i Poznań nadają audycje lokalne)  
17.45 „Modrzew“ — pogadanka  
17.50 „Mówmy o prowincji“  
18.00 Utwory na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu w wykonaniu Wł. Wochłanka  
18.20 Pieśni w wykonaniu Józefa Korolkiwicz  
18.40 Program lokalny  
19.40 Wiadomości sportowe ogólne  
19.45 Pogadanka aktualna  
20.00 Koncert kameralny  
20.45 Dziennik wieczorny  
20.55 Obrazki z Polski współczesnej  
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy  
21.30 „Wesoła Syrena“  
22.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.  
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej  
23.05—24.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.  
Łódź, jak Raszyn, oraz:  
18.40 Pogadanka gospodarcza p.t. „Na pograniczu dwóch Łódzi“ — wygłosi red. Mieczysław Kołtoński  
18.50 Pogadanka strzelecka  
18.55 „Wesoły dymek z komina“  
19.10 Program na dzień następny  
19.20 Koncert reklamowy  
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe

### NIEDZIELA. 22 MARCA.

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń wielkopostna  
9.03 Gazetka rolnicza  
9.15 Programy lokalne  
9.40 Dziennik poranny

9.50 Programy lokalne  
10.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Jakoba w Toruniu  
Okolo godz. 11.10 (po nabożeństwie): Programy lokalne  
11.57 Sygnał czasu  
12.00 Hejnał  
12.03 Programy lokalne  
12.15 Poranek muzyczny z Katowic  
W przerwie około g. 13: Fragment słuchowski  
14.00 „Narodzin malego synaczka w maelem puszczanym dworzyńszczy“ — rozdział z pierwszego tomu powieści Zofii Kossak p.t. „Krzyżowcy“  
14.20 Programy lokalne  
15.15 Gawędy o konstytucji (Katowice, Łódź i Wilno nadają audycje lokalne)  
15.45 „Na przyszybie“ — dialog (Łódź nadaje audycje lokalne)  
16.00 Chwilka pytań — pogadanka  
16.15 Programy lokalne  
16.50 Słuchowisko p. t. „Piotr Piaskin“  
17.25 Programy lokalne  
17.30 Koncert z sali restauracyjnej Hotelu „Bristol“ w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia  
19.40 Wiadomości sportowe lokalne  
19.45 Co czytacie?  
20.00 Koncert orkiestry marynarki wojennej — z Gdyni przez Toruń  
20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego  
20.50 Dziennik wieczorny  
21.00 Na wesolej lwowskiej falli  
21.30 Goście w Objezierzu — feljton z Poznania  
21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.  
22.00 Koncert z Krakowa  
22.30 Programy lokalne  
Łódź, jak Raszyn, oraz:  
9.50 Program na dzień bieżący  
12.03 Reportaż o „Podwórzowych muzykach“ opowie i muzykantów przedstawi Benedykt Stefański  
14.20 Koncert żywych  
15.20 Muzyka z płyt  
15.45 Feljton podróżniczy — wycieczkowy p.t. „Łódzianie w Zakopanem“ — wypowie red. Wł. Koziełski  
16.15 Koncert reklamowy  
16.30 Kącik humoru i muzyka wesoła z pryt  
17.25 Program na dzień następny  
19.40 Łódzkie wiadomości sportowe  
22.30—23.00 i 23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

R. DOLF BRINGER

## W DOWA.

Wróble w Gonfle - Bouffigue śpiewały na drzewach, że Lewadu i jego żona nie byli najdobrym dobranem małżeństwem w miasteczku.

Marceli Lewadu zbyt często jeździł do odległego o dziesięć kilometrów powiatowego miasta Rubianas i nazbyt długo przesiadywał w nim dla swych interesów rzekomo, a pani Małgorzata Lewadu zamiast pilnować przykładnie domu przez ten czas, spoglądała się z Ryszardem Rikietem, kuzynem swoim, pomocnikiem naczelnika stacji.

Tak utrzymywało przynajmniej. Czyż warto jednak wierzyć złym ludzkim językom?

Marceli Lewadu prowadził handel jagniętami i baranami na wielką skalę; rzecz prosta więc, że nie siedząc w domu mógł nabywać je po możliwie najtańszej cenie i odprzedawać z jaknajwiększym zyskiem dla siebie.

Co do pani Katarzyny Lewadu, skoro wspomniany Ryszard Rikiet, pomocnik naczelnika stacji, był jej kuzynem, konia z tego tematu, kto zdola dowieść, że łączący z nim nie rodzinne tylko, lecz karygodne jakieś więzy?

„Ale... zamknijże ludziom usta! Pewnego dnia Marceli Lewadu pojechał jak zwykle swoim wózkiem do Rubianas, obbiecując żonie wrócić o siódmej na kolację.

Katarzyna zakrzętała się około swego gospodarstwa, poczem nie mając ochoty nucić się sama w domu, poszła na stację do Ryszarda Rikiet, by wypić z nim, bardzo przyzwyczajoną, bo na oczach wszystkich, lampkę wina w „Temminie“.

Z uderzeniem jednak godziny szóstej po-

zegnana się z kuzynem i pośpieszyła przyrzadzić kolację do domu.

Pan małżonek natomiast nie był słowny. Nie wrócił o godzinie siódmej.

Lecz Katarzyna, kobieta nie głupia, rozumiała, że człowiek zajęty interesami rzadko kiedy jest panem swej woli i musi stosować się do rozmaitych okoliczności. Ten ów mógł zatrzymać Marceliego w mieście, lub wypadło mu zaciągnąć jakiegos klienta do knajpy, gdzie, jak wiadomo, interesy obrabiają się przy kieliszku najgładziej. O godzinie ósmej i pół jednakże miara cierpliwości pani Katarzyny przebrała się.

— Ach! Ten Marceli! — biadała w duchu — niepoprawny jak zawsze! Myśli o swych przyjemnościach tylko. Bombluje Bog wie z kim w Rubianas! Zaniedbuje mnie O, ja nieszczęśliwa z takim człowiekiem!

W chwili, gdy pomstowała w ten sposób na swego męża wszedł Pietras fryzjer miejscowy, pytając:

— Marceli nie wrócił?

— Naturalnie! Jak zwykle! Gdy jedzie do Rubianas zapomina o bożym świecie, fajdak! — odparła zrywanym głosem.

— Może nie jest winien opóźnieniu tym razem — zaczął Pietras.

— Właśnie! Właśnie! Bronicie go, Pietrasie! — przerwała mu Katarzyna.

— Na głównej ruchliwej szosie zdarzają się nieraz wypadki — ciągnął fryzjer dalej. Powiedział to takim głosem i z takim dziwnym wyrazem twarzy, że Katarzynę lekko ogarnął.

— Co mówicie? Marceliego spotkał wypadek? — podchwyciła.

— No! Niezbyt poważny prawdopodobnie — bąknął Pietras.

— Nie żyje! Nie żyje! — wrzasnęła Katarzyna chwytając się za głowę.

— Ależ co znowu? Dlaczego bracie zaraz

rzecz tragicznie? Ranny może i nie śmiertelnie chyba — uspokajał ją fryzjer, lecz młoda jego zadawała kłam słowom.

Katarzyna przekonana o śmierci męża, dalej rwała sobie włosy z głowy, lamentowała na cały głos i tarzała się po podłodze.

— Mój Marceli nie żyje! Mój Marceli nie żyje! O, mój Boże! Co ja pocznę, wdowa nieszczęśliwa! — wołała wśród łkań.

Łatwo się domyśleć, że jerejanya jej doszły do uszu sąsiadek, które zbiegły się, groźnie usiłując pocieszyć rozpaczającą, tem bardziej, że cała dzielnica wiedziała już o wypadku z ust przybyłych automobilistów, naczynych jego świadków.

Okazało się, że na szosie wiodącej do Rubianas, niedaleko mostu kolejowego, wózek Marceliego Lewadu, zawadzwszy o duży samochód ciężarowy, stoczył się w rozpędzie do rowu.

W kwadrans niespełna w domu Katarzyny zebrało się ze dwadzieścia kumoszek, z których każda starała się użyć biedaczce na swój sposób: jedna krzętała się przy przyrzadzeniu ziółek z kwiatu lipowego, twierdząc, że nima nic lepszego nad to przy wstrząsach nerwowych, druga wlewała jej przemocą nieledwie dwadzieścia pigułek kropał walerjanowych do ust, trzecia przykładła jej chusteczkę zmoczoną w rozcieńczonym occie do czoła i t. d. Wszystkie zaś ubolewały nad nią na wysięgi.

— Ach! Biedna ty kobieto, Katarzyno! Co za nieszczęście stracić takiego dzielnego męża, z którym było ci tak dobrze!... Nie brakło ci niczego! Siedziałaś przy nim, jak u Pana Boga za piecem! Oj, sierota ty teraz, sierota!

Po upływie dobrej godziny wszakże czule przyjaciółki miały już dość tego. Każda z nich miała przecież obowiązki i nie mogła spędzić z rozpaczającą całą noc.

Matylda Bonnette, energiczna niewlasta,

wypowiedziała wreszcie na głos to, co wszytkie mówiły sobie po cichu:

— Słuchaj, Katarzyno! Trzeba pogodzić się z faktem bądź co bądź. Jesteś młoda!... Przyszłość przed tobą...

— Tem bardziej — podchwyciła sklepikarka — że, między nami mówiąc, nie zawsze szło ci jak po masle z tym biednym Marcelim.

— Właśnie — potwierdziła Matylda Bonnette — słyszano was kłócących się i szamoczących z sobą dość często.

Katarzyna westchnęła głęboko.

— Tak. To prawda — odparła trzęsąc rozczochraną głową — ale wiem, jak mi było, a nie wiem, jak będzie!

— Ojej! Wielkie nieszczęście! — zawołała Matylda Bonnette — wyjdiesz zamąż za swego kuzyna Ryszarda Rikiet. Pokrewieństwo — dziesiąta woda po kieleciu podobno. Znasz go dobrze, więc wiesz, że będzieś szczęśliwsza z nim, niż z nieboszczykiem Marcelim.

— Pytanie, jak twój mąż prowadził się w Rubianas?... wtrąciła inna kumoszka z podniesionym palcem do góry.

— A choćby i tutaj!... E!... Szkoła języka, ale gdyby się chciało mówić o tem... — podchwyciła sklepikarka znacząco.

— Tak! Tak! Co tu gadać! Ładne historie bąkają o nim po mieście! Aż uszy więdną słuchać! — dodała Matylda Bonnette.

— Jakaś ty była nieszczęśliwa mając takiego bałamuta za męża, biedna moja Katarzyno! — ubolewała sklepikarka.

Tak rajcował chór kumoszek, działając jak balsam kojący na rozpaczającą Katarzynę. Widziała już siebie, po skończeniu żałoby i edeczekaniu przepisowych sześciu tygodni, na ślubnym kobiercu z Ryszardem Rikietem. Nie śmiała uśmiechać się do tej myśli po przez trzy płynące jeszcze po twarzy, lecz serce jej pełne było radości.

— Ach! Jak to pocziwie z waszej strony, że nie opuściłyście mnie w nieszczęściu! — zawołała Katarzyna — widząc, że sąsiadki zabierały się już do odejścia. Otworzywszy ciemną szafę wydobyla dużą butlę cydry i kieliszki, by ugościć kumoszki.

Cydr był przedni. Po kilku kolejkach rozwinęły się języki. Prawie, że wesoly nastroj ogarnął zebranych. Katarzyna zapomniała już o swym nieszczęściu, gdy drzwi otworzyły się z hałasem i Marceli Lewadu stanął na progu.

— A! Nie nudzą się tu, jak widzę! — zawołał wesoło.

Katarzyna zbliżyła i z oczyma rozszerzonymi zerwała się z krzesła.

— Nielada przygoda spotkała mnie — ciągnął tymczasem gospodarz domu dalej — auto ciężarowe zepchnęło mnie do rowu. Wyszłam zdrow i cały z tej kabały, ale mogło być gorzej. Wózek mój zato rozbili się w kawałki. Ba!... Towarzystwo ubezpieczeń zapłaci.

Poczem podszedł do żony i przyciskając ją do piersi, dodał:

— O mały włos nie zostałam wdową, biedactwo!

Kumoszki nie chcą przeszkadzać temu wylewowi czułości małżeńskie i wyknęły się z pokoju na palcach, przyczem Matylda Bonnette stręściła ogólną opinię, szepcząc:

— Tak jest. Co tu gadać! Nie ma szczęścia, biedactwo!

Tum. J. S.

# SPORT.

## LEKTORAT TURYSTYKI na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Rozwój turystyki i coraz bardziej rozszerzające się zagadnienie gospodarki turystycznej stwarzają potrzebę naukowego badania tych problemów. Wobec tego ze sfery urzędowych wysunięto inicjatywę utworzenia przy Uniwersytecie Jagiellońskim lektoratu gospodarki turystycznej. W tej sprawie Krakowski Urząd Wo-

## Sprawa ubezpieczenia graczy ligowych. Propozycje różnych towarzystw.

W związku z wygaśnięciem umowy Ligi PZPN z Tow. Ubezpieczeń „Patria” za rząd Ligi otrzymał kilka ofert innych towarzystw ubezpieczeniowych z propozycjami ubezpieczenia graczy. Narazie za-

## Wybierz co ci się podoba! KALENDARZYK SPORTOWY PĘCZNIEJE.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się następująco:

**SOBOTA.**  
BOKS. W sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 o godz. 20 międzyklubowe zawody bokerskie Wimy.

— **ATLETYKA.** W sali Sity przy ul. Główniej 17 od godz. 16 walki zapasnicze i zawody w podnoszeniu ciężarów o mistrzostwo indywidualne okręgu.

— **ZEBRANIA.** W lokalu przy ul. Rokicińskiej 64 o godz. 19 roczne walne zebranie Widzewa.

**NIEDZIELA**  
— **ATLETYKA.** W sali Sity przy ul. Główniej 17 od godz. 14 dokończenie mistrzostw indywidualnych okręgu w zapasach i podnoszeniu ciężarów.

**PILKA NOŻNA.** Na boisku WKS o godzinie 11-ej przed poł. mecz towarzyski WKS—UNION Touring. Na boisku Widzewa o godz. 10.30 mecz towarzyski Widzew—Makabi. Na boisku Wimy o godz. 10.30 mecz towar. Wima—LTSQ. Na boisku Widzewa o godz. 14.30: SKS—Zjednoczone.

**GRY SPORTOWE.** W sali przy ul. Sterlinga 24 o godz. 10-ej przed poł. duże mecze w siatkówkę żeńską i męską systemem trójkowym. W Pabjanicach mecz koszykówki LKS—Reprezentacja Pabjanice oraz mecze propagandowe. (Początek o godz. 17)

**LEKKOATLETYKA.** Otwarcie sezonu lekkoatletycznego biegami naprzelaj organizowanym przez kluby łódzkie.

**MARSZ.** Z Bałuckiego Rynku o godz.

## Sport w kilku słowach.

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację Polskiego Komitetu Olimpijskiego w osobach prezesa plk. Glabisza i wiceprezesa plk. Wendy. Delegacja złożyła Prezydentowi Rzeczypospolitej sprawozdanie z przebiegu olimpiady zimowej w Garmsch Partenkirchen i meldunek o stanie przygotowań Polski do olimpiady letniej w Berlinie. W czasie audjencji delegacja wręczyła Prezydentowi pamiątkowy znaczek olimpijski.

Prezydent wyrażał żywe zainteresowanie stanem naszych przygotowań olimpijskich i wypisał się do pamiątkowej księgi Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Następnie delegacja udała się do premiera Zyndram—Kościałkowskiego, któremu również przedłożyła sprawozdanie ze stanu przygotowań olimpijskich. Premierowi wręczono także pamiątkowy znaczek olimpijski.

Do PZB wpłynął protest złożony przez sekcję bokerską Skody przeciwko przyznaniu na mecz IKP—Skoda walkoweru 16:0 na korzyść IKP. Skoda twierdzi, że ważyło ukończono na 20 minut przed meczem, a zatem później niż przewiduje regulamin. Jak się dowiadujemy, protest ten ma b. małe szanse powodzenia, gdyż opóźnienie w ważeniu zawodników wynikało z winy samej Skody, która przybyła za późno na mecz. Zresztą wynik właściwy meczu był 11:3 (licząc nadwagi), tak, że na wet w wypadku uwzględnienia protestu tabela mistrzowska nie uległaby już zmianie.

W dniu jutrzejszym tj. w niedzielę sekcja lekkoatletyczna KP Zjednoczone urządza w ogrodzie klubu przy ul. Przedzalannej 68 biegi naprzelaj dla zawodników nie stowarzyszonych na dystansie ok. 2 km. o

raz dla zawodników stowarzyszonych na dystansie ok. 3 km. Początek biegów o godz. 10-ej rano. Dla zwycięzcy w kategorii niestowarzyszonych przeznaczona jest nagroda.

W uzupełnieniu zapowiedzianych przez nas towarzyskich meczów piłkarskich na niedzielę, należy dodać, że druga drużyna LKS-u wyjeżdża do Konstantynowa, gdzie rozegra mecz z tamtejszym KKS-em, zaś w Łodzi na boisku Widzewa odbędzie się o godz. 14.30 mecz między SKS-em a Zjednoczonymi.

Walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Atletycznego zostało przełożone na niedzielę 5 kwietnia. Odbędzie się ono w lokalu Sity przy ul. Główniej 17 o godz. 10-ej przed poł.

Polskie Towarzystwo Sportowe „Swit” w Łodzi organizuje w dniu 30 sierpnia dwa kolarskie szosowe wyścigi jubileuszowe na 50 km. dla zawodników, posiadających karty wyścigowe i na 100 km. dla zawodników licencjonowanych.

Mecz gimnastyczny Polska—Jugosławia, projektowany początkowo w grudniu r. ub. rozegrany zostanie na Wielkanoc 12—13 kwietnia w Warszawie.

**„BURSZTYNY KASI”**  
Dnia 22 bm. o godz. 18 w sali Klubu Pracowników Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana w Łodzi, przy l. Przedzalannej Nr. 68, wystąpią w programie artystycznym 3 akty z pieśniami i tańcami „Bursztyny Kasi” w wykonaniu Sekcji Młod. Klubu. Wejście gr. 20 i gr. 50.

**KURS PRAWA ROBOTNICZEGO.**  
Dnia 21 bm. o godz. 19-ej w sali Łódzkiego Uniwersytetu Robotniczego im. Adama Sikorskiego odbędzie się wykład Kursu Prawa Robotniczego. Tematem wykładu będzie historia strajków łódzkich i rozjemstwa.

O liczne przybycie proszą słuchaczy kursu zarząd L. U. R.

**NOWA SENSACJA PHILIPSA.**  
Znana firma Philips, która już w r. 1934 po raz pierwszy zastosowała do konstrukcji żarówek dwuskrajne włókno, zwiększając do 20 proc. intensywność światła przy tym samym poborze mocy, dziś zgłosiła swym odbiorcom nową sensację.

Fabryka Philips, idąc za nakazem chwili, postanowiła obecnie obniżyć cenę na żarówki oświetleniowe.

Zniżka cen jest poważna, wynosi bowiem, w zależności od typu żarówek od 10 do 22 proc., co stanowiłoby dla szerokiego rzeszy ludności, korzystających ze światła elektrycznego.

Fakt, że spośród krajowych placówek przemysłu żarówkowego firma Philips wystała z obniżką cen, zasługuje na specjalne podkreślenie jako przykład obywatelskiego ustosunkowania się do akcji rządowej, zmierzającej do przystosowania cen do siły nabywczej konsumenta.

**Adjutant o Wodzu.**  
Odczyt majora Lepeckiego w Łodzi.

Ożyje potężna Postać Marszałka Piłsudskiego dla tych, którzy zechcą posłuchać opowieści o Nim majora Lepeckiego, wieloletniego bezpośredniego obserwatora życia i czynów odnowiciela Polski.

Prelegent nie będzie nużył słuchaczy, teoretyczną psychoanalizę Marszałka, lecz rzuci garść wrażeń doznanych przy obcowaniu z jednym z najpotężniejszych umysłów nowoczesnego świata kulturalnego, pozostawiając wnioski i refleksje słuchaczom.

Kto przeto chce być uczestnikiem pełnej życia i treści urozmaiconej przeżyciami prelekcji o niezapomnianym Wodzu Na rodzie we wtorek dnia 24 bm. o godz. 19 w sali Filharmonii w Łodzi przy ulicy Narutowicza 20 — ten niech zakupi bilet wstępu w sekretariacie Związku Legionistów, (ul. Sienkiewicza nr. 37), codziennie w godzinach między 11 a 13 i 17 a 19, albo w dniu prelekcji w kasie Filharmonii od godziny 17-ej.

**Polskie Bino Podróż „ORBIS”**  
Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65  
tel. 101-01, 1 01-20

**2 wycieczki do Brukseli**  
4/IV—17/IV  
15/IV—29/IV  
Cena  
zł. 275.—

**Wielkanoc na polskim morzu**  
10/IV—14/IV  
Cena ryczałtowa  
5-dniowa zł. 45.—

**Przez 7 mór**  
WYCIECZKA MORSKA  
S/S KOŚCISZKO  
12/VI—3/VII  
Cena zł. 400.—

**Dr. med. M. RUNDSTAJN**  
akuszerka i choroby kobiece  
POMORSKA 7, tel. 127-84  
przyjmuje od godz. 8—10 rano i 4—7 w.

## Życie ekonomiczne

**BAWELNA.**  
NOWY JORK: loco 11.43, marzec 11.38, kwiecień 11.19, maj 11.00  
LIVERPOOL: loco 6.34, marzec 6.03, kwiecień 5.97, maj 5.90  
BREMA: loco 13.54, maj 12.11, lipiec 11.80, październik 11.80

## Waluty, dewizy i akcje

**Dalsza zwyżka Nowego Jorku.**  
Na zebraniu giełdy pieniężnej panował w dalszym ciągu nastrój mocniejszy, przy dość ożywionych obrotach.

**Zmienne tendencja dla papierów państwowych.**

Dział papierów państwowych był bardziej ruchliwy, ogólne usposobienie było niejednoznaczne.

4% Poż. Dolarowa obiegła po cenie o 5 gr. podwyższonej. 5% Poż. Konwersyjna i 5% Kółkowa zniżowały: pierwsza o 0.25, druga o 0.50 procent.

**Papiery procentowe.**  
Dolarowa s. III 51.80, Konwersyjna 1924 50.75, Kolejowa 1926 r. 56.10, Dolarowa 1919 r. 75.50, Stabilizacyjna 1927 r. 63.50, 7% Państw. B-k Rola. 83.25, 8% Państw. B-k Rola. 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 94.00, 5% BGK 1 i 2—7 em. 81.00, 5% Obl. Kom. BGK 1, 2—3 i 3 N em. 81.00, Ziemiście w Warszawie 5 s. 44.63, m. Warszawy 1933 r. 54.75, Poznań. Ziemi. Kred. s. L. 40.50, s. K. 42.38, m. Łodzi 1933 48.75, m. Siedlec 1933 r. 27.75

**Żywe obroty akcjami.**  
Zebranie giełdy akcyjnej miało przebieg bardziej ożywiony, nastrój panował zmienny z odzieniem mocniejszym.

Bank Polski 97.25, Bank Zachodni — bez kuponu za 1934 r., Częstocice 26.00, Lilpop 9.15, Ostrowiec 26.20, Starachowice 34.50

**GIEŁDA ZBOŻOWA.**  
WARSZAWA, 21. 3. — Urzędowa cęda giełdy zbożowej — towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 21.25 — 21.75, żyto 1 stand. 13.25 — 13.50, mąka pszena gat. I lit. A 0-20 34.50 — 36.50, mąka żytnia wyciągowa 0-30 21.00 — 22.00, mąka razowa 0-90 16.00 — 16.50

POZNAN, 21. 3. — Urzędowa cęda giełdy zbożowej — towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: — nienotowane.

Ceny orientacyjne: żyto 13.15 — 13.40, pszenica 19.50 — 19.75, mąka żytnia 1 stand. wyciągowa 0-30 19.75 — 20.00, mąka pszena I gat. wyciąg. 0-20 31.75 — 33.50

**JAR**  
KINO-REWJA  
Kilka dni  
czynie 4 dni  
w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę, tj. od 19 do 22 marca br. rewja pt.

**Jada ulani**

Udział biorą: Wacław Morawski, Irena Grzybowska, Lucyna Moran, Olga Oleśkiewicz, Mirosław Walewski, Oleśkiewicz i inni.

Na ekranie: Orkiestra S. Pietruszka.

**Katastrofa Czeluski**

z prof. Otto Szmidtem na czele  
Biletu od 54 gr —  
Uwaga: 23 marca benefis Seweryna Pietruszki

**Co nas po pracy rozweseli?**

Teatr Miejski — g. 4 popoł.: Dama i huzary; wiecz. 8.30: Był sobie wiezien...

Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — g. 4.15 popoł.: Ponad śnieg...; wiecz. 8.15: Szyldkretowy grzebień

Adria — W walce z caratem  
Amor — 1) General Czem; 2) Cz...

djabel  
Casino — Kapitan Blood  
Corso — Anna Karenina

Czary — 1) Niebezpieczna kochanka; 2) Ostatni sygnał

Europa — Ostatni milijarder  
Grand — Kino — Kapryśna Marjett

JAR — na scenie: Jada ulani...; na nie: Katastrofa Czeluski

Metro — W walce z caratem  
Miraż — Kochaj tylko mnie!

Przedwiośnie — Manewry miłosne  
Palace — Mazurka

Rakiety — Za chwilę szczęścia  
Rialto — Baron cygański

Sztuka — David Copperfield  
Stylowy — Epizod

Zachęta — 1) Wilhelm Tell; 2) Imię z życia

**WYSTAWY, MUZEA, BIBLIOTEKI**

Miejska Biblioteka Publiczna przy ulicy Andrzeja 14 otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 10—21, w soboty od 10—19

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych, ul. Rokicińska 1, otwarta codziennie prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14—21

Miejskie Muzeum Przyrodnicze — Peaogogiczne, Park Sienkiewicza, otwarte we wtorek, czwartki i soboty w godz. od 15—18, w niedziele od godz. 10—14

Miejskie Muzeum Etnograficzne, ul. Piotrkowska 104, otwarte w środy, piątki, soboty i niedziele w godz. od 10—16

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. K. Bartoszewiczów, Plac Wolności 1, otwarte w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10—15

**Ju tro zjemy na obiad:**  
Rosół z makaronem, sztukę mięsa z sosem chrzanowym, schab z kapustą, karto felki, kompot z suszonych śliwek

**WINSZUJEMY**  
Jutro. Katarzynę.  
Wschód słońca 5.36  
Zachód słońca 17.56  
Długość dnia 12.14  
Przybyło dnia 4.38  
Tydzień 12.

**Doktor L. BERMAN**  
POWRÓCIŁ  
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych i seksualnych  
Ceglina 15.  
telefon 149-07  
od 8—11 rano i od 4—8 wiecz.  
niedziela i święta od 9—1.

**Dr. W. BALICKA**  
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrota)  
telefon 194-03.  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.  
Przyjmuje kobiety i dzieci od godz. 12.45 do 2.15 i od 6 do 8 wiecz.

**Dr. med. H. KRAUSKOPF**  
Akuszerka i choroby kobiece  
Zgierska 15, Tel. 113-47  
Przyjmuje 8.30—10 rano, 4—8 wiecz.

**Lecznica prywatna**  
**Dr. Z. RAKOWSKIEGO**  
dla chorych na uszy, nos i gardło  
przyjmuje choroby przyrodnicze i stałych.  
Przy leczeniu czynny jest Gabinet Rentgen, do wszelkich przesiewań i zdjęć.  
Piotrkowska 67. Tel. 127-81  
od 9—2 i 5—8.

**Doktor J. SOŁOWIEJCZYK**  
spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych  
ul. Piotrkowska 99. — Tel. 144-92.  
od 2—3, 5—6, 8—9 wiecz.  
w niedziele od 9—11.

**Dr. med. PAULINA LEWI**  
Gdańska 117, telefon 221-61  
chor. kobiece i położnictwo  
przyjmuje od 12—1 i 4—6 wiecz.

**Dr. med. Edward REICHER**  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych  
Potulniowa 28, tel. 201-93  
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.  
w niedziele i święta od 9—1 popoł.

**Dr. med. GUSTAW KOHN**  
Specjalista akuszer-ginekolog  
diatermia  
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03.  
przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

**Dr. med. M. GLAZER**  
Choroby skórne i weneryczne  
ZACHODNIA 64. Tel. 185-49  
przyjmuje od 12—2 i od 7—8 w wiecz.  
w niedziele i święta od 10—12 w pol.

**Dr. med. NITECKI**  
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe  
Nawrota 32, front. i piętro — Tel. 213-18  
przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w.  
w niedziele i święta od 9 do 12 w pol.

**LECZNICA**  
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przyst. tramw. Pabjanickich 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności.  
Gabinet dent. Wizyty na miejscu. Wszelkie zabiegi analizy. Otwarta od 11-ej r. do 8-ej w.  
Porada 3 złote.

**Dr. HENRYKOWSKI**  
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych  
przeprowadził się na ul. TRAUĞUTTA 9, front i piętro, tel. 262-98.  
od 8—11 i od 6—9 wiecz., w niedziele i święta od 9—12.30 popoł.

**Dr. med. H. ROZANER**  
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.  
Narutowicza 9, fr. II piętro  
tel. 128-98 przyjmuje od 9—1 i od 5—9 wiecz.

**Dr. med. H. HAMMER**  
Akuszer-Ginekolog  
mieszka obecnie  
11 Listopada 32 (róg Gdańskiej) Tel. 128-39  
przyjmuje od 3—7 wiecz.  
W nosy wejście przez ul. Gdańską 12

**Dr. med. TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.  
ZAWADZKA 6,  
tel. 284-12. Przyjmuje od 8—12, 2—4 i 6—9, w niedziele i święta od 8—1 w południe.

**Lecznica „OMEGA”**  
Główna 9, telefon 142-42.  
Przyjmuje lekarze we wszystkich specjalnościach  
Gabinet Dentystyczny  
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen  
lampa kwarcowa, diatermia i t. d.  
PORADA 3 zł.

**Dr. med. Łucja Makower**  
choroby skórne i weneryczne (kobiety i dzieci).  
POWRÓCIŁA  
Wólczńska 117, tel. 149-39  
przyjmuje od 8—1 i od 16—8 wieczorem  
w niedziele i święta od 8—1 w pol.

**Przychodnia Wenerologiczna**  
leczenie chor. wenerycznych i skórnych  
ZAWADZKA 1, telef. 122-73  
czynna od r. 8 do 9 wiecz. Porada 3 zł.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.

**Dr. med. Henryk Ziomek**  
Specj. chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych.  
6-go Sierpnia 2, telefon 118-33  
przyjmuje od 9—12, 3—9 wiecz., w niedziele i święta od 9—12 w pol.

**DR. MED. NIEWIAŻSKI**  
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych  
ANDRZEJA 5, telefon 159-40  
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.  
w niedz. i święta od 9—12 pp.

**Dr. med. M. RUNDSTAJN**  
akuszerka i choroby kobiece  
POMORSKA 7, tel. 127-84  
przyjmuje od godz. 8—10 rano i 4—7 w.

# Strzeżonego Pan Bóg strzeże... TRZEJ WROGOWIE ZDROWIA

## Niebezpieczna pora roku.

Wczesna wiosna jest porą roku, która kryje w sobie wiele niebezpieczeństw dla zdrowia. Początek wiosny ze swoją zmianą pogodą, w szczególności zaś ze zmieniającą się w ciągu dnia temperaturą, powoduje katar, grype, zapalenia gardła i oskrzeli.

Najczęstszym powodem zachorowań wiosennych bywa nieprzystosowanie ubioru do wyjścia na ulicę: jedni jeszcze futer nie zdjęli, inni powkładali już lekkie okrycia. Rano, gdy dążymy do pracy, jest jeszcze chłodno, w dzień, zwłaszcza w południe, bywa już ciepło, a wieczory znów przypominają, że zima właściwie się jeszcze nie skończyła. Chcąc dostosować ubranie do zmiennej temperatury, musimy byćśmy w ciągu dnia kilka razy się przebierać. Jest to, praktycznie rzecz biorąc, nie zawsze wykonalne, wymaga od nas bowiem szczególnej uwagi, a co najważniejsze, mało kto jest zaopatrzony w sezyjne ubrania, odpowiednio dostosowane do różnych pór roku.

Grypa zaczyna się dreszczami, katarrem, bólem głowy, drapaniem w gardle i kaszlem. Gorączka dochodzi do 39 stopni i więcej. Chory uskarża się na ból cięgien w całym ciele i czuje się osłabiony. Nawet lekka grypa pozostawia po sobie osłabienie, trwające nieraz czas dłuższy. Grypa z reguły atakuje narząd oddechowy, to też zapalenia gardła i oskrzeli należą do najczęstszych powikłań. Do rzadszych należą zapalenia płuc i opłucnej. Prócz tego grypa osłabia serce i dlatego po grypie praca fizyczna powinna być podejmowana bardzo ostrożnie. Do poważnych powikłań grypy zaliczyć należy zapalenie ucha środkowego, objawiające się silnym bólem, a czasem wyciekaniem ropnym z ucha. Wymaga ono specjalnego leczenia i nie powinno być lekceważone.

Podczas epidemii grypy należy wystrzegać się wszelkich zbiorowisk ludzkich — w ten sposób łatwiej ustrzec się można zarażenia. Regularny tryb życia, dostateczny sen i unikanie przeziębienia, płókanie gardła jednym z środków odkażających, np. kwasem borsowym lub wodą utlenioną, jest szczególnie wskazane. Z chwilą wystąpienia pierwszych objawów choroby, nasuwających przypuszczenie grypy należy położyć się do łóżka.

Przed przybyciem lekarza chorego na przypuszczalną gripę może już postarać się wywołać poty, pijąc

### dużo ciepłych płynów.

Choremu można dać proszek salicylany, albo od bólu głowy. Przy bólach klatki piersiowej można postawić banki. Dopóki jest gorączka chorego bezwarunkowo po winien pozostawać w łóżku.

Drugą chorobą wiosenną, której lekce ważyć nie wolno, jest angina. Ból gardła i gorączka, obok łamania w całym ciele i silnego bólu głowy — zwiastują anginę. Czasem chorego bardzo mało, albo nawet wcale nie skrzy się na ból gardła, a na plan pierwszy wysuwają się niedomagania

ogólne. Wówczas obraz, widziany w gardle, decyduje o rozpoznaniu choroby. Gardło jest przy anginie zaczerwienione, a na powiększonych migdałach widoczne są białe plamy (naloży lub czopki).

Wiadomo powszechnie, że angina dyfteryjna wymaga leczenia surowicą specjalną, przytem zastrzyk winien być stosowany możliwie najwcześniej. Angina może być początkowym objawem szkarlatyny. Czasem lekarz na podstawie wyglądu gardła może rozpoznać szkarlatynę zanim jeszcze wysypka na ciele wystąpi.

Anginę zaliczamy

### do schorzeń ciężkich.

Przestrzec musimy przed niedocenianiem niebezpieczeństwa grożącego przy każdej bodaj anginie. Pogląd, że „angina” to taka lekka, parę dni trwająca choroba, do której nie warto nawet zwołać lekarza, jest z gruntu fałszywy. Bywa on często powodem wielu późniejszych kłopotów i zmartwień.

Angina, zwłaszcza zlekceważona, daje wiele powikłań — około połowy wszystkich przypadków powikłań jest podrażnieniem nerek albo miedniczek nerkowych. Komplikacje uszne również są dość częste. Poza tem w następstwie anginy rozwijać się może zapalenie wnętrza serca (wśierdzia) i stawów, po których pozostać mogą trwałe zmiany — wada serca i uporczywe cierpienia stawowe.

Przed przybyciem lekarza chorego winien położyć się do łóżka, płókać gardło, nigdy jednak nie pozwolić pendzlować sobie gardła, jak to było dawniej w powsze-

chnym zwyczaju i zachować płynną dietę. Przestrzec musimy przed daniem na własną rękę środków obniżających gorączkę (aspiryna!), chodzą w tym wypadku o oszczędzanie serca. O wyborze środków leczniczych zdecydować lekarz. Dopóki ciepłota nie spadnie do normy (poniżej 37) wstać z łóżka nie wolno. Po anginie należy zawsze moczyć ząbady, by się przekonać, czy nerki nie zostały zaatakowane. Przy skłonności do częstych angin należy unikać migdałki.

Nieżyt oskrzeli czyli bronchit jest również chorobą występującą sezonowo. Bronchit objawia się kaszlem i zwykle znacznym zaleganiem, zmuszającym chorego do wyksztuszenia. Czasem bywa umiarkowana gorączka. Choroba w ostrym okresie wymaga pozostawania w domu, a przy gorączce nawet leżenia w łóżku. Temperatura w pokoju chorego powinna być trochę wyższa od normalnej. Optimum — 18 — 19 stopni.

Dobrze jest banki postawić, dawać dużo do picia

### ciepłego mleka z wodą mineralną —

Selters lub Ems. Dobry jest miód i masło. Kłatkę piersiową można natrzeć terpentyną francuską. Lekarstwo przepisane musi być lekarz, w zależności od potrzeby. Daje się zwykłe środki wykrztusne i narkotyki, jeśli kaszel chorego męczy. Osoby chore na płuca powinny każdy nieżyt oskrzeli traktować poważnie, ponieważ często nieżyt taki bywa jednym z objawów zwiastujących pogorszenie zasadniczej choroby, w danym wypadku gruźlicy.

## Marsz Włochów do jeziora Aszangi.



Po zdobyciu Amba Aladzi, pierwszy korpus włoski pod dowództwem generała Santini rozpoczął ofensywę w kierunku jeziora Aszangi.

## Miss Field — uniwersalna nauczycielka. Kina w szkołach.

Dzieci angielskie chodzą dzisiaj już nie „do szkoły” lecz do „kina”. Nowość tę powitała z niekłamną radością przez wszystkich malców angielskich, przeprowadziła z podziwu godną wytrwałością u konserwatywnych władz szkolnych Anglii Miss Mary Field i sprawiła, że każda angielska izba szkolna zamieniona została w salę kinową.

Sukces tego pomysłu przewyższył wszelkie oczekiwania. Dzieci angielskie, które w ostatnich latach określano jako nadzwyczaj „trudne do prowadzenia” i którym zarzucano nadmierne zainteresowanie dla sportu i filmu z wielkim uszczerbkiem dla postępów w nauce, przez noc stały się najuważniejszymi i najpilniejszymi uczniami w świecie.

Przemiany tej dokonało kino szkolne. Odtąd niema malca angielskiego, któryby z zapalem nie przerabiał swych zadań szkolnych, aby nazajutrz w nagrodę za pilność ujrzeć nowy film w szkole. I wszystko dzięki inicjatywie Miss Field, która dzieci angielskie uczą jako swoje bóstwo.

Miss Field „niewidzialna nauczycielka” około 300 tysięcy szkół, tworzy w Londy-

nie w specjalnym atelier całe serie filmów niemych i dźwiękowych, przy pomocy których ilustruje wszystkie przedmioty szkolne za wyjątkiem matematyki. Tam powstała filmowa historia z wszystkich epok, ożywiała miasta, w których rozwija się historia wszystkich narodów i czasów, w stylowych kostiumach,

które budzą specjalne zainteresowanie małych Anglików.

Dla swego archiwum szkolnego Miss Field zakupuje filmy krajoznawcze z całego świata. Krajobrazy i narody z wszystkich stron świata przewijają się przez ekrany szkolne ku wielkiej ucieście chłopców i dziewczynek angielskich. Czarodziejska lampa naszego stulecia wiedzie ich w dalekie, ciekawych wędrówkach poprzez lądy i morza.

Miss Field otrzymuje codziennie setki listów od swoich małych entuzjastycznych wielbicieli i wielbicielek, którzy jej dziękują za barwną i poglądową metodę nauki i proszą, by ich osobiście odwiedziła w ich szkole. Niestety, tego życzenia Miss Field nie może spełnić, musiałaby odwiedzić około 300 tysięcy szkół...

## 19-go CZERWCA całkowite zaćmienie słońca.

Całkowite zaćmienie słońca, które nastąpi 19 czerwca roku bieżącego, będzie — jak przepowiada astronomowie — jednym z największych w XX wieku, gdyż całkowite zaćmienie tarczy słonecznej przez tarczę księżycową trwać będzie dwie i pół minuty.

Fenomen zaćmienia słońca będzie najlepiej widziany w Rosji europejskiej i Azji tykielei, gdzie badać go będą liczne wyprawy naukowo-astronomiczne z całego świata, które tam przybędą. Wśród nich najważniejszą będzie wyprawa amerykańska, finansowana przez „National Geographic Society” z Waszyngtonu, na której czele stanie znany i ceniony w świecie naukowym astronom Mc. Nally z obserwatorium w Georgetown. Miejscem obserwacyjnym uczonych będzie rosyjska wioska Sara, położona w pobliżu miasta Orenburg, leżącego na granicy Rosji europejskiej i azjatyckiej, na zachód od Uralu i północ od morza Kaspijskiego.

Wioska Sara znajduje się na linii środkowej zaćmienia. Badania meteorologiczne wykazały, że w tej części Rosji niebo w połowie czerwca

jest zwykle pogodne, tak że istnienie uzasadnione prawdopodobieństwo, że w dniu zaćmienia warunki atmosferyczne będą pomyślne i astronomi którzy tam przybędą ze wszystkich stron świata, będą mogli rozwinąć program przewidywanych badań i prac naukowych.

Wyprawa amerykańska wyrusza w

drogę już w kwietniu i będzie zaopatrzona na najbardziej współczesne przyrządy naukowe, m. in. w specjalny teleskop olbrzymi, służący do sfotografowania korony i tarczy słonecznej.

## JE JAK SŁOŃ... Niebezpieczna choroba.

W klinice uniwersyteckiej w Woroneżu (ZSRR) znajduje się kilku chorych na rzadko występującą chorobę głodu t. zw. bulimję. Chory na bulimję posiada apetyt i żołądek słoń. Jeden z tych pacjentów w Woroneżu „zjada” dziennie 20 jajek, 9 kilo chleba i wypija 30 szklanek herbaty. W ciągu 11 miesięcy przybrał

60 kilo na wadze i waży teraz 130 kilo. Grubas ten jest jednak tak słaby, że nie potrafi bez pomocy pielęgniarki sam wstać z krzesła. Inny znów chorego pochłania w ciągu dnia 12 kilo chleba i dwa kilo śledzi, co bynajmniej nie zaspokaja jego głodu. Całe szczęście, iż w klinice znajduje się tylko pięciu chorych na bulimję, większa ich liczba groziłaby przyprawiliby klinikę o ruinę.

## PODSŁUCHANE W SĄDZIE

— Jest pan oskarżony o pobicie swej sąsiadki. Co pan może powiedzieć na swe usprawiedliwienie?

— Panie sędzio tego wieczoru nie paliło się światło na schodach i byłam przekonana, że to moja żona.

LUDWIK WOHL

## JAD NIENAWIŚCI

Powieść współczesna

### STRESZCZENIE POZACZKU:

Artysta — malarz Dominik Ossowski malował widok morza z jachtów malajskich na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pędzący lekki powóz.

\*\*\*

Lecz w następnym ułamku sekundy uprzytomnił sobie, że musiało się stać jakieś nieszczeście.

Przyjrzał się uważnie — tak, nie uległa to wątpliwości — konie poniosły!

Pomyślał jednocześnie, że trzeba coś zrobić, nie tracąc chwili czasu.

W kilku potężnych susach znalazł się na jezdni, popędził na spotkanie, zatrzymał się raptownie, odwrócił i pomknął w przeciwnym kierunku, jakgdyby chciał umknąć przed powozem.

Było to oczywiście niepodobniństwem — małe konie malajskie jak oszalałe pędziły naoslep.

Chwila... i dogonią.

Już go dopadły, zaraz wymina.

Jednak różnica szybkości jeszcze nie była tak wielka.

Ossowski sprężył się, rzucił naprzód, ucpeł cugli i zawisł na chwilę w powietrzu. Potem biegnąc i opierając się w podskokach o nawierzchnię, usiłował zatrzymać konie.

Dlaczego woźnica nie pomaga? — pomyślał raptownie i odwrócił zlekka głowę: — Rany Boskie! — zawołał w duchu: — Co on robi? Zamiast ściągnąć lejce, smaga szkapę batem!

I w rozrządzeniu zaczął besztać Malaja po polsku. Woźnica też coś krzyczał, nie przestając wywijać batem.

Ossowski czuł, że słabnie: podeszwy palicy go jak ogień, pot zalewał oczy.

Zebrał resztki sił, przy następnym podskoku odbił się wyżej, pochwył jedną ręką za grzywę, drugą za uzdę i szarpnął w dół.

Uczuł na twarzy oddech koński, ujrzał rozdeptane chrapy i spieniony pysk.

Trzymał się kurczowo łąba konia, myśląc, że długo w tej pozycji nie zdezery i lada moment znajdzie się pod kołami.

Nagle konie przestały wlec go po szosie, powóz stanął, jakby zahamowany gwałtownie i Ossowski upadł na kolana.

— Chwała Bogu! — przemknęła myśl: — Udało się!...

Podniósł się, rozprostował z trudem zdrgnięte dłonie, czuł się jak potłamsany; w uszach dzwoniły setki kopyt końskich, każdy krok sprawiał dotkliwy ból.

Kto jechał? — pomyślał: — Trzeba zobaczyć.

Nie zdążył się zbliżyć do powozu, gdy bosonogi woźnica w szerokiej powiewnej bluzie zsuł z niego się malpim ruchem z koła i pomknął w stronę lasu z taką szybkością, jakgdyby za nim leciała chmara złych duchów, w które jest taki bogaty ten kraj.

Po paru minutach pochłonięły go gęste zarośla i Ossowski zdążył tylko zauważyć małą twarz, pomarszczoną, jak pieczone jabłko i krzywy nos.

Nastąpiła nieoczekiwana zupełna cisza, tylko od czasu do czasu któryś z koni parsknął nerwowo.

I w skroniach pulsowała krew.

Zresztą nic dziwnego: teraz o siódmej rano, a ściślej mówiąc kwadrans na ósmą, było przynajmniej trzydzieści pięć stopni.

Temperatura, nie nadająca się w każdym razie do wyczynów gimnastycznych.

— Chciałbym wiedzieć — mruknął malarz — dlaczego ten łajdak smagał konie batem, a potem drapał?!... A to co?

Podniósł głowę, nadsłuchując.

Ktoś jechał cichym, żalonym głosem. Po chwili znowu.

Zbliżył się powoli do powozu i zajął pod budę: na tylnym siedzeniu siedziało dwoje przytulonych do siebie dzieci — jedno w różowym, drugie w niebieskim ubranku, mogły mieć po trzy, czter lata.

Ossowski mruknął parę razy powie-

kami i znów spojrzał: no tak, rzeczywiście dzieci!...

Różowe w przekrzywionym nabok sze rokim kapeluszu słomkowym tarło piąstkami oczy, pochlipując cicho, drugie, niebieskie, podniosło okrągłą puciołową twarzyczkę i spoglądało na nieznajomego wielkimi, zdziwionymi i nieruchomymi, jak u lalki oczkami.

Dwoje dzieciaków, samych!

Dla Ossowskiego sytuacja była nowa, nieoczekiwana i wskutek tego niesłychanie kłopotliwa.

— Co ja pocznę, na miłość Boską, z temi bakami? — burknął pod nosem.

Były to niewątpliwie dzieci jakiegos Holendra: jasnowłose, o dużych chabrowych oczach i okrągłych rumianych twarzyczkach.

Doskonała żywa reklama dla holenderskiego kakao.

Ossowski zsunął hełm na tył głowy i otarł pot z czoła.

Ten gest był u niego naturalnym wyrazem bezradności, zrobił to teraz z przyzwyczajenia, choć wiedział od tutejszych mieszkańców i przekonał się nieraz, że należy tego unikać, ponieważ właśnie parujący pot najlepiej chłodzi.

— Psiakrew! — wycedził przez zęby — skąd ja mam wiedzieć, jak, trzeba się obchodzić z bachorami?

W głowie huczało porządnie, myśleć było trudno.

II.

Raptownie usłyszał głos kobiecy.

Odwrócił się powoli i spojrzał.

Do powozu zbliżała się szybkim krokiem kobieta, raczej młoda dziewczyna — sprostowała natychmiast — Europej-

ka, w hełmie tropikalnym i w białej sukni bez rękawów.

Utykając trochę, podeszła pośpiesznie do powozu, zająrzała pod budę i krzyknęła radośnie, gdy zobaczyła, że dzieci się dają zdrowie i całe.

Wyjęła, całując i tuląc do siebie, różowe, potem niebieskie, coś mówiła po holendersku.

Ossowski miał wrażenie, że wlewała mu mową niebardzo biegle.

Matka?

Napewno nie.

Młoda dziewczyna! — stwierdził w myśli: — Bo jeśli się pomyliłem, to tej kategorii kobiet wogóle niema na świecie!...

Widział delikatny, lecz mocno zarysowany profil „trochę uparty podbródek” i ogromne szare oczy. — reszcie głowy ukrywał hełm.

Była piękna.

Tak piękna, że Ossowski spojrzał bezwiednie na swe zabrudzone, podrapane ręce i na podarte spodnie, przez które przeświecały rozbite lekko pokrwawione kolana.

W każdym razie, jeśli dostateczna znajomość holenderskiego nasuwała pewne wątpliwości, to sama mowa okazała się skuteczną.

Dzieci się uspokoiły.

Dziewczyna odwróciła głowę i teraz ujrzał zbliska jej oczy.

Nie były sentymentalne ani romantyczne, teraz śmiały się poprostu.

Bardzo wyraziście! — pomyślał Ossowski: — Dość łatwo wyczytać z nich wszystko, co myśli, lub przeżywa...

(d. c. n.)